PORADNIK ŚWIADOMYCH RODZICÓW

edycja pierwsza

stan na lipiec 2024 r.

Polscy rodzice, młodzież i dzieci są oszukiwane od niemal 80–ciu lat. Od czasu wdrożenia w Polsce reform stalinowskich podstawia się nam błędne wzorce wychowania, edukacji, polityki i celów życiowych. Wiele sprzecznych opinii rozrywa rozum na strzępy, a ludzi odrywa od siebie i konfliktuje. W czasach, w których żyć nam przyszło szczególnie ważna jest zgodność poglądów pośród narodu, a tej być nie może, jeśli każdy będzie mówił co innego i rozumiał błędnie. Podejmujemy więc próbę zaprowadzenia ładu w chaosie informacyjnym, dotyczącym podstawowych kwestii – wychowania i edukacji.

TOWARZYSTWO WIEDZY SPOŁECZNEJ

PORADNIK ŚWIADOMYCH RODZICÓW

W TOWARZYSTWIE.pl

Spis treści:

I. Co ma nastąpić:

komunistyczna edukacja zmieniająca płeć..... s. 3

II. Co jest teraz ..... s. 8

Aspekt wychowawczy ..... s. 8

Aspekt szkolny ..... s. 14

III. Jak powinno być – dom ..... s. 19

IV. Jak powinno być – szkoła ..... s. 28

V. Praktyczne rady ..... s. 32

I. CO MA NASTĄPIĆ: KOMUNISTYCZNA EDUKACJA ZMIENIAJĄCA PŁEĆ

Wymuszanie zmian.

Najnowsze zmiany w oświacie: zakaz prac domowych, zmniejszenie podstawy programowej, nowy przedmiot „edukacja o zdrowiu", wprowadzane przez władze, rządzące Polską są tylko wstępem. Tak samo wstępem do tego, co dzisiaj, i do tego, co ma nadejść była większość tzw. reform edukacyjnych, podejmowanych od 1995 r. Tym, co ma nadejść jest Europejski Obszar Edukacyjny – inicjatywa Unii Europejskiej, uchwalona w 2017 r., określona w 2020 r., realizowana obecnie. Komisja Europejska twierdzi, że Europejski Obszar Edukacyjny (dalej: EOE) powstanie w 2025 r., a rząd warszawski zapowiada, że Polska do niego wejdzie. Będzie to oznaczać całkowitą utratę kontroli narodu nad tym, czego są uczone polskie dzieci, a rodziców – nad tym, jak są wychowywane. EOE ma być zarządzany przez Komisję Europejską, a ona chce opiekować się wszystkimi ludźmi w Europie od urodzenia aż do śmierci i kontrolować całe ich życie. Dlatego już w 1992 r. przyjęła cele barcelońskie: ludzie w wieku emerytalnym nie powinni przechodzić na emeryturę, tylko nadal pracować, dlatego należy przesunąć średni wiek przechodzenia na emeryturę o 5 lat. Natomiast każda kobieta krótko po urodzeniu dziecka powinna trafiać na unijny rynek pracy, a każde dziecko krótko po urodzeniu ma wejść do systemu, w którym pozostanie przez całe życie. Docelowo każdy mieszkaniec Unii ma przejść przez następujące etapy: żłobek, przedszkole, szkoła podstawowa, szkoła ponadpodstawowa, dla części – studia, dla reszty – praca w gospodarce unijnej, tzw. nauka przez całe życie, mobilność, zarządzanie cyfrowe, eutanazja.

Nowy system

Cały system na wszystkich etapach kształcenia ma zmieniać naturalne postawy i zachowania. Zmiana ma sięgać głęboko i przerobić tożsamość i cele życiowe ludzi tak, aby były zgodne z interesami Unii, które z kolei zgodne są z interesami ONZ. Te interesy mają swoje kryptonimy: Zrównoważony Rozwój, transformacja ekologiczno – cyfrowa, gender. Każdy człowiek w UE ma więc odrzucić wszystko, czego dowiedział się od rodziców lub źródeł pozaunijnych, i całkowicie przyjąć unijne: tożsamość, wiedzę i cele. Dlatego likwiduje się zadania domowe dla dzieci i redukuje podstawę programową. Następnym krokiem będzie wprowadzenie nowego obowiązkowego przedmiotu: „wiedza o zdrowiu". Ma on zawierać tzw. „edukację seksualną", czyli seksualizację wg standardów WHO. Standardy te są określane jako prawa seksualne i reprodukcyjne. Obejmują m.in. instruktaż masturbacji, antykoncepcji, aborcji, otwartych zachowań seksualnych, afirmację seksualności LGBT, otwartość na zmianę tożsamości płciowej i seksualnej. Rząd zapowiedział, że od 2025 r. ten program trafi do polskich szkół.

Szkoła taka, jaką znamy ma zostać zlikwidowana i podmieniona. Mają pozostać budynki szkolne i

pracownicy nazywani nauczycielami, natomiast w środku będzie się działo coś zupełnie innego. Komisja Europejska ma decydować o tym, jak będą wykształceni nauczyciele i czego będą naucza, a także, jak będą zarządzane szkoły. Wiedza ma zostać ograniczona do „poziomu podstawowego umiejętności podstawowych", a resztę czasu wypełni narzucanie przez szkołę postaw prounijnych i zachowań, wpisanych w Agendę 2030, czyli Zrównoważonego Rozwoju. Najtrafniej tę politykę wyraża hasło: „nie będziecie mieli niczego i będziecie szczęśliwi". Brak własności zaczyna się od braku wiedzy, i o to właśnie mają zadbać unijne szkoły. Nowy system edukacji, który zostanie wprowadzony w EOE to Edukacja Włączająca. Oznacza to włączenie do jednej klasy wszystkich dzieci z rejonu. Obejmie niepełnosprawnych intelektualnie, zaburzonych psychicznie, niedostosowanych społecznie, młodocianych przestępców, imigrantów. Szkoły specjalne mają zostać zmienione tak, aby nie zajmować się uczniami. Ci mają trafić do zwykłych szkół rejonowych, a szkoły specjalne będą odtąd szkolić nauczycieli i rodziców, jak sami mają sobie radzić z problemowymi dziećmi. Obecne szkoły specjalne to wysokiej klasy fachowa opieka, nauczanie i terapia. Mamy to jednak utracić, ale zyskać szkolenie – jak mamy sobie z tym radzić sami.

Skoro w jednej klasie znajdą się tak bardzo zróżnicowani uczniowie, trzeba będzie zmienić nauczanie. Unijna szkoła będzie równościowa, oficjalnie każdemu zapewni wysokie osiągnięcia. Jednak obok dzieci w normie będą tam takie, które nie widzą, nie słyszą, nie mówią, nie rozumieją języka, upośledzone, a każdemu system musi zapewnić sukces. Zrobi to na dwa sposoby: po pierwsze, samo uczęszczanie do szkoły będzie traktowane jako sukces; po drugie, wprowadzone zostanie Projektowanie Uniwersalne. Oznacza to, że wszystkie treści nauczania będą takie, aby mógł je zrozumieć każdy, będą więc dostosowane do możliwości uczniów upośledzonych. Oznacza to jakościowy zjazd do poziomu przedszkola. To właśnie dlatego EOE chce poprzestać na podstawowym poziomie umiejętności podstawowych.

Nowy system jednak zapewni każdego rodzica, że w pełni rozwinie potencjał jego dziecka i zadba o jego rozwój. Do tego posłuży Ocena Funkcjonalna. Do szkół trafią specjaliści - diagności w randze psychologów i pedagogów specjalnych. Będą oni mieli narzędzia cyfrowe – specjalne aplikacje do testów i pomiarów. Każde dziecko ma zostać poddane Ocenie Funkcjonalnej. Najpierw będzie Analiza Funkcjonowania, podczas której dziecko będzie badane pod kątem możliwości i ograniczeń intelektualnych, emocjonalnych, społecznych i zdrowotnych. Badana będzie również rodzina i sąsiedztwo dziecka. Sprawdzane będą warunki, w jakich mieszka i jak wychowywane jest dziecko oraz jakie procesy zachodzą w rodzinie. Światopogląd i religijność rodziców i rodziny również będą badane. Do badań diagnostycznych zostaną wykorzystane psychotesty, obserwacja, wywiady, ankiety. Po dokonaniu diagnozy system wygeneruje raport wynikowy, a algorytmy dopasują Program Wsparcia, skomponowany z elementów, dostępnych w systemie. Będzie to instrukcja postępowania z dzieckiem przez cały okres nauki szkolnej. Program Wsparcia będzie wiązał nauczycieli i rodziców – wszyscy oni będą musieli go realizować, a zespół specjalistów będzie to na bieżąco monitorował i poddawał ewaluacji. Ocena będzie więc ciągła, aby każdej chwili umożliwić interwencje specjalistów w proces nauczania i wychowania dziecka.

Celem Programu Wsparcia ma być dobrostan, określony przez WHO. W jego skład, oprócz poczucia zadowolenia fizycznego i psychospołecznego wchodzą też prawa seksualne i reprodukcyjne. System będzie więc usuwał wszelkie przeszkody na drodze dziecka do dobrostanu. Jeśli wychowanie dziecka przez rodziców będzie taką przeszkodą, system zidentyfikuje to jako „przemoc w rodzinie" i wyśle tam specjalistów w celu „wsparcia" dziecka – psychologów, pracowników socjalnych, policję, kuratora.

System będzie więc zaspokajał wszystkie potrzeby dziecka – poznawcze, psychiczne, emocjonalne, społeczne, zdrowotne. Zrobi to w ten sposób, że najpierw określi, jakie w ogóle potrzeby mają ludzie, a potem – jakie konkretne potrzeby ma konkretne dziecko. Ten zakres zainteresowań obejmuje to, czym zajmuje się szkoła, rodzina, znajomi, przyjaciele, związki wyznaniowe, pomoc społeczna, ochrona zdrowia. Wszystko to będzie w szkole, a szkoła wypełni całe życie dziecka i jego rodziny – staną się oni częścią szkoły, a ta – częścią unijnego systemu. Dzieci staną się własnością publiczną, a ich wychowanie przestanie być wyłączną sprawą rodziców, zgodnie z hasłem że „wszystkie dzieci są nasze". Zaspokajanie potrzeb zdrowotnych zapewne obejmie też różnorodne szczepienia, wedle decyzji WHO.

Wykształcenie zawodowe też bardzo interesuje Komisję. W ramach Programu Wsparcia każde dziecko ok. 12-go roku życia zostanie zdiagnozowane pod kątem przydatności zawodowej, a następnie system skieruje go do określonego przez siebie trybu szkolenia. Będzie to czysta wiedza praktyczna, bez teorii i wiedzy ogólnej. Następnie po osiągnięciu wieku zatrudnienia młody człowiek zostanie skierowany do wybranego przez system zakładu pracy, gdzie będzie wykonywał wyuczoną czynność. Technokraci wprost formułują założenie, że większość absolwentów będzie miała niskie kwalifikacje zawodowe. Każdy jednak będzie mógł, a raczej musiał uczyć się przez całe życie, do 64 – go roku życia. Przynajmniej raz w roku każdy weźmie udział kursie lub szkoleniu, połączonym z unijną indoktrynacją.

Jednym z kluczowych założeń unijnego systemu jest cyfryzacja. Wszystko będzie widziane, rejestrowane i przetwarzane przez system. Dane z Oceny Funkcjonalnej, czyli zapis życia dziecka i jego rodziny będzie udostępniany unijnym i globalnym interesariuszom. Każdy otrzyma indywidualne cyfrowe konto edukacyjne, na którym zapisywany będzie cały przebieg edukacji, wychowania i szkolenia. System będzie wyznaczał, komu przyznać uprawnienia do szkoleń. Cyfryzacja umożliwi kontrolowanie i sterowanie przebiegiem edukacji i wychowania każdego człowieka, a następnie umożliwi zdalne zarządzanie ludźmi w skali unijnej. Drugim bowiem kluczowym założeniem systemu jest mobilność – edukacyjna i pracownicza. Mobilność edukacyjna oznacza możliwość przemieszczania uczniów, studentów i nauczycieli między szkołami i uczelniami w różnych krajach Unii, a mobilność pracownicza – możliwość przemieszczania pracowników między różnymi miejscami pracy. W dokumentach unijnych ludzie są bowiem nazywani „siłą roboczą". Kształcenie zawodowe ma zostać ograniczone do

specjalności, związanych z podwójną transformacją: ekologiczno – cyfrową. Oznacza to, że polskie dzieci będą uczone tylko tego, co będzie przydatne wielkim globalnym korporacjom.

Mamy też stracić kontrolę nad uczelniami wyższymi, które zostaną zrzeszone w sieć, zarządzaną przez Komisję. Będą one wychwytywać zdolniejszych ludzi i wchłaniać do systemów Unii, w celu utrwalania jej władzy. Mają zostać ograniczone pełne studia magisterskie, a zamiast tego uczelnie skupią się na prowadzeniu krótkich kursów dla dorosłych, zakończonych mikropoświadczeniem – certyfikatem cyfrowym. Do szkolenia nauczycieli zostaną powołane specjalne uczelnie. Unijny program Erasmus zostanie rozbudowany i przeznaczony do obsługi mobilności edukacyjnej. Zostaną do niej włączeni ludzie spoza UE, głównie z Afryki. Nowy system umożliwi wprowadzenie do państw członkowskich takiej liczby imigrantów, jaką ustali Komisja.

Edukacja zmieniająca pojęcie płci

We wrześniu 2022 roku w Nowym Jorku odbył się Transforming Educational Summit – globalny szczyt edukacyjny, zmieniający dotychczasową rzeczywistość. Zasady, sformułowane w ramach Szczytu zostaną wplecione w liczne globalne projekty, na które globalne korporacje wyasygnowały ogromne środki. Jest to największa w historii inwestycja w edukację. Nowe zasady będą wprowadzane do państw poprzez działania oficjalnych instytucji (ONZ, UNESCO, UNICEF, WHO, UE), a także prywatnych fundacji i korporacji. Główną zasadą przewodnią nowego globalnego porządku będzie Gender Transformative Education – edukacja, zmieniająca pojęcie płci. Zmianie mają ulec tradycyjne poglądy na temat płci i ról społecznych. Zniesione ma zostać wszystko to, co tworzy normalne życie narodów, a co globalna elita uznaje za stereotyp. W tym celu już od przedszkola dzieci poddawane będą równościowo – genderowej indoktrynacji. Na dalszych etapach edukacji zapanować mają parytety – zarówno na stanowiskach administracyjnych, jak i w przedmiotach naukowych. Te kierunki kształcenia, gdzie jest za mało kobiet, szczególnie techniczne zostaną administracyjnie nasycone piękną płcią. Systemy edukacji państw narodowych zostaną otwarte na nieograniczony napływ imigrantów oraz wszelkich dysfunkcji. Następnie zostaną ujednolicone i połączone w jeden nadsystem, zarządzany na dwóch poziomach: europejskim i globalnym. Rządy i narody nie będą wtedy miały już wpływu na to, co system robi z ich dziećmi. Celem nowej edukacji będzie przejęcie kontroli nad całym życiem dzieci i ich rodzin. Będzie ona zajmować się nie tylko nauczaniem, ale przede wszystkim wychowaniem i zarządzaniem. Wychowanie będzie tresurą posłusznego obywatela Unii Europejskiej i państwa światowego, a zarządzanie stanie się hodowlą niewolników.

Szkolna służba bezpieczeństwa

Na początku 2024 r. w szkołach rozpoczęło się zamieszanie, związane z nowymi standardami ochrony małoletnich. Oficjalnie chodzi tu o ochronę dzieci i młodzieży przed przemocą, molestowaniem, wykorzystywaniem i innymi formami krzywdzenia małoletnich. Jako głównego krzywdziciela wskazuje się rodzinę, szczególnie ojców, którzy wychowują. Jako drugorzędny

opresor wskazywana jest szkoła w osobie nauczyciela, który wymaga i ocenia. Ochrona małoletnich przez szkołę polega na tym, że powstaje nowy system inwigilacji i kontroli rodzin. Już wcześniej nauczycielom przyznano status funkcjonariuszy państwowych. Teraz okazało się, dlaczego. Jako przedstawiciele mają wkraczać do rodzin, a nowe standardy małoletnich mają im wskazać, kiedy mają to robić, i jakie służby angażować. Nauczyciel ma dokładnie obserwować uczniów i zwracać uwagę na każdy objaw przemocy wobec dziecka. Szczególną uwagę ma zwracać na przemoc psychiczną i zaniedbania. Jeśli dziecko jest smutne, czyli nie uczestniczy we wspólnych zabawach i nie robi tego, co wszyscy, jest podejrzenie o przemoc psychiczną. Jeśli pojawia się w zabrudzonym ubraniu lub nie ma dostępu do technologii cyfrowych – jest to zaniedbanie. Nauczyciel ma wówczas obowiązek pod karą kryminalną interweniować i zawiadamiać specjalistów i służby. Nauczyciele mają więc stać się nowoczesnymi czekistami unijno – globalnej władzy, taranem rewolucji, wdzierającym się do rodzin.

Nauczyciel nie pozostanie z tym zadaniem sam. Będzie miał wsparcie różnorodnych specjalistów szkolnych i pozaszkolnych, systemu ochrony zdrowia – fizycznego i psychicznego, opieki socjalnej oraz wymiaru sprawiedliwości. Policja, prokurator, kurator, sędzia, psycholog, psychiatra staną się stałymi partnerami wychowawczymi rodzin. W szkołach zostały już utworzone stanowiska sygnalistów. Będzie nim mógł być każdy pracownik szkoły, nie tylko nauczyciel, który będzie informował swoich przełożonych i władze wyższego szczebla o wszelkich sytuacjach łamania prawa i standardów etycznych. Sygnalista będzie miał immunitet, podobny, do trybuna ludowego w Rzymie – będzie całkowicie nietykalny i nieusuwalny. Taka osoba, mimo, że formalnie będzie jednym z pracowników, podlegających dyrekcji w rzeczywistości będzie od władz placówki całkowicie niezależna. W stosunku do dyrekcji i rodziców będzie niejako poza prawem, a wobec swoich kolegów i koleżanek – ponad stanem. Coś w rodzaju szkolnego rezydenta służby bezpieczeństwa. Ponieważ jednak szkoły są wszędzie, a wszystkie dzieci podlegają obowiązkowi szkolnemu, nowa bezpieka obejmie całe terytorium kraju i wszystkie rodziny. To jest właściwy cel inkluzji, czyli Edukacji Włączającej. To właśnie dlatego system chce, aby wszystkie dzieci były razem, żeby nie było szkół specjalnych ani edukacji domowej. Włączenie w edukacji jest potrzebne systemowi, aby wprowadzić powszechną bezpiekę, i żeby każda rodzina była włączona w jeden system. Szkoły już teraz zostały zmuszone do opracowania wewnętrznych procedur zarządzana donosami. Dzięki temu system tworzy warunki dyscyplinowania nauczycieli, aby wkraczali do rodzin jako funkcjonariusze publiczni. Daje to szerokie możliwości wzajemnego konfliktowania ze sobą nauczycieli, rodziców i uczniów. Jest to unowocześniony model systemowego donosicielstwa, znany z państw sowieckich.

II. CO JEST TERAZ

(lato 2024 r.)

Trwa okres przejściowy pomiędzy naszym, polskim systemem a docelowym systemem unijnym. Żeby uzasadnić wejście do EOE, doprowadzono polskie szkolnictwo do dysfunkcji. Od połowy lat 90-tych zaczęto wprowadzać elementy Edukacji Włączającej, które poważnie uszkodziły nasz system edukacji, który do tamtej pory, chociaż niepozbawiony wad, działał całkiem sprawnie. Zaczęto od rozrostu praw uczniów i ograniczania obowiązków. Następnie pod pozorem ochrony praw dzieci odebrano nauczycielom większość możliwości wychowawczych. Jednocześnie trwało psucie młodzieży poprzez antykulturę masową, wyrażające się w haśle „róbta, co chceta". Wśród młodzieży rośnie zarówno agresja, jak i problemy psychiczne, natomiast maleje motywacja do nauki i pracy nad sobą. Jest to spowodowane trzema głównymi przyczynami: wpływem antykultury masowej, wadliwymi modelami wychowania, bałaganem w rodzinach. Na zjawisko należy spojrzeć w dwóch aspektach: wychowawczym i szkolnym.

Aspekt wychowawczy

Od ponad 30-tu lat na Polaków wywierany jest wpływ informacyjny, polegający na demoralizacji przez antykulturę masową. Telewizja, kino, prasa, reklama, Internet, media społecznościowe pełne są antywzorców i patologii pokazywanej jako wzór, szczególnie ze strony licznej rzeszy patocelebrytów. Kierunki tych oddziaływań zostały precyzyjnie skonstruowane w laboratoriach wojny psychologicznej, a ich celem jest osłabienie struktur społecznych i państwowych. W połączeniu z działaniami politycznymi i ekonomicznymi, jakie są wobec Polski i Polaków prowadzone od 1989 r. (plan Balcerowicza – Sachsa, wyprzedaż majątku narodowego, likwidacja przemysłu) dało to skutek niskiej dzietności i przyszłej zapaści demograficznej. Ma to również fatalny wpływ na relacje w rodzinach i proces wychowawczy.

Wpływ ekranów.

Spośród różnych destrukcyjnych wpływów obecnie na plan pierwszy wysuwa się smartfonizacja. Skutki masowego zastosowania tej technologii okazały się zabójcze już po kilkunastu latach. Osobisty ekran, wyświetlający kolorowe obrazki i emitujący dźwięki, w każdym miejscu i czasie. Szczególnie jest to szkodliwe dla dzieci i młodzieży, gdyż u nich dopiero wykształcają się struktury mózgowe, normy poznawcze i wzorce zachowań. Destrukcja odbywa się na czterech poziomach: biologicznym, psychicznym, poznawczym i etycznym.

Poziom biologiczny to deformacja kształtowania się dojrzałych struktur mózgowych, szczególnie płata czołowego. Ta struktura wykształca się najpóźniej, zwykle w wieku 21-25 lat. Jest ona m.in. odpowiedzialna za samokontrolę, związki przyczynowo – skutkowe, myślenie logiczne, planowanie

strategiczne, empatię, współczucie. Wystawienie młodego człowieka na działanie ekranu w wieku dziecięcym powoduje zaburzenie uwagi, koncentracji i gospodarki hormonalnej. Pewne struktury wykształcają się nadmiernie, inne niezupełnie. Skutkiem jest zjawisko tzw. „cyfrowego mózgu", co daje skutek zbliżony do autyzmu. Człowiek taki ma trudności z koncentracją, pamięcią, planowaniem, myśleniem logicznym, relacjami międzyludzkimi. Wtedy, gdy powinien być spokojny, jest nadpobudliwy, a gdy powinien wykazać aktywność, zachowuje bierność. Młodzież smartfonowa kiepsko nadaje się do nauki i do pracy. Uzależnienie od dopaminy powoduje, że musi sobie dostarczać coraz silniejszych bodźców wirtualnych, a jednocześnie jest coraz bardziej obojętna na świat realny.

Poziom psychiczny wyraża się w rosnącym rozdrażnieniu i niepokoju. Uzależnienie od silnych i częstych bodźców powoduje, że człowiek taki źle się czuje w realnej rzeczywistości i coraz częściej ucieka w świat wirtualnych złudzeń. Nie uczy się więc realnych sytuacji i właściwych zachowań, i poczytuje za zagrożenie wszystko, co nie jest jego osobistym wirtualem. W takim świecie człowiek nie napotyka na opór realnej materii, dlatego wydaje mu się, że możliwe są zachowania wszelkiego rodzaju. Młody człowiek jest przez to rozdrażniony i rozregulowany, przenosi zachowania, znane z wirtualu do świata realnego, nie zdając sobie sprawy z różnicy. Nastolatki smartfonowe to istoty bardzo emocjonalne, skłonne do gwałtownych reakcji. Jest to częściowo uzasadnione racją wieku, gdzie struktury mózgowe nie są do końca wykształcone. Jednak nastolatek powinien już umieć panować nad emocjami, tymczasem współczesna młodzież jest na emocjonalnym poziomie pięcioletnich dzieci, co im samym utrudnia jakiekolwiek pozytywne działania, rodzicom zaburza wychowanie, a nauczycielom – nauczanie.

Poziom poznawczy oznacza mniejszą wiedzę i umiejętności, niż mogłyby być. Pomimo wzrostu wiedzy ludzkości i powszechnego dostępu do niej młodzi ludzie wiedzą coraz mniej. Z powodów biologicznych i psychicznych są mniej skłonni do nabywania wiedzy, niż poprzednie pokolenia. Ogrom czasu, który spędzają wpatrzeni w smartfony uniemożliwia im uczenie się i rozwój intelektualny. Większość treści oglądanych przez młodych ludzi nie rozwija, tylko ogłupia. Jednocześnie oni sami utrzymywani są w złudnym przeświadczeniu, że skoro mają przy sobie dostęp do wiedzy ludzkości, to wiedzą wszystko, co skłania ich do aroganckiej przemądrzałości. W rzeczywistości jednak coraz więcej ludzi wie coraz mniej.

Poziom etyczny polega na dostarczaniu wprost do umysłów wadliwych wzorców zachowań. Są one transmitowane poprzez sugestywne obrazy, dlatego młodzi ludzie, nie znający realnego życia traktują to jak rzeczywistość. Pod względem etycznym większość tego, co trafia do młodych ludzi jest rynsztokiem ohydnego plugastwa i powinna być zakazana. Tak jednak nie jest, więc nasze dzieci wystawione są na wrogie oddziaływania. Poza bowiem spontaniczną głupotą, agresją, brzydotą i zepsuciem są obecne narzędzia socjotechniki, sprytnie umieszczone w treściach, na pozór niewinnych. To, co widzi każdy człowiek nie jest obojętne, lecz sterowane przez algorytmy, które ustawiają właściciele mediów internetowych. Algorytmy są szczególnie wyczulone na młodych ludzi, którzy dopiero kształtują swoją moralność i wiedzę. Treści demoralizujące aplikuje się celowo, w celu destabilizacji osobowości. Fala zaburzeń tożsamości płciowej i seksualnej pochodzi w większości z tego źródła.

Nowoczesne wychowanie.

Wadliwy model wychowawczy został w Polsce rozpowszechniony w latach 90-tych i trwa do dziś. Polega na odejściu od wychowania dziecka do dojrzałości i odwróceniu procesu – utrzymania człowieka dorosłego w dziecinnej niedojrzałości. Do niedawna obowiązywał wykształcony przez tysiąclecia wzór wychowania do cnót, na czele których stały: roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie. Obecnie zostało to całkowicie odrzucone i w centrum wychowania postawiono dziecko jako bożka. Spontaniczność dziecka stała się wzorem do naśladowania dla dorosłych, a wraz z nią – niedojrzałość. Ludzie tacy są zwykle egoistami zapatrzonymi w siebie i swój osobisty interes. Nie obchodzą ich żadne inne sprawy poza osobistym dobrostanem. To antywychowanie w pełni zasługuje na nazwę **chowu egotycznego**, a jego produkty to **Piotruś Pan** i **Królewna Świata**. Ponieważ pozbawiono ich cnót, utracili też siłę duchową, stali się słabi i całkowicie nieodporni na stresy i trudy życia. Zwyczajna trudność od razu urasta do rangi tragedii całego życia. W połączeniu z wirtualem i wpływem antykultury łatwo popadają w depresje i myśli samobójcze. Stają się niezdolni do nauki, pracy i samodzielnego życia. Nie są w stanie założyć i utrzymać rodzin ani psychicznie, ani fizycznie. Ponieważ złe wychowanie jest powszechne, będzie rosła ilość ludzi dysfunkcyjnych i wymagających wsparcia finansowego, czyli pasożytów społecznych.

Bałagan w rodzinach wyraża się głównie rozwodami i innymi formami rozpadu więzi między rodzicami. Coraz częściej więź ta nie powstaje wcale. Nowocześni ludzie nie traktują małżeństwa jako wartości, zamiast tego najwyżej cenią osobistą samorealizację, co jest ślepym zaułkiem. Współcześni ludzie, pozbawieni wiedzy, źle wychowani, egoistyczni, coraz częściej bezmyślni, zanurzeni w wirtualu nie chcą i nie potrafią założyć funkcjonalnej rodziny. Nawet, jeśli próbują, ich związek rozpada się po krótkim czasie, ponieważ nie są zainteresowani jego trwaniem. Wydaje im się, że zmienność jest ważniejsza, niż stałość, a dobrobyt i bezpieczeństwo będzie zawsze. Na to psychiczne podłoże nakłada się wpływ antykultury masowej, który celowo wymierzony jest w rodziny. Piotruś Pan i Królewna Świata łatwo ulegają wrogiej propagandzie i żyją tak, jak widzą na ekranach – w serialach, reality show, u patocelebrytów. Sami źle wychowani, nie potrafią wychować swoich dzieci i oddają je w ręce specjalistów, zwanych psychologami. Ponieważ jednak są skupionymi na osobistym dobrostanie egoistami, adresują niekończące się roszczenia do całego świata. Od państwa domagają się socjalu, od szkoły – że nauczy i wychowa, sami jednak nie chcą lub nie potrafią w tym pomóc.

Szczególna rolę w tym całym procesie pełni rolę tzw. psychologia i jej specjaliści. Psychologia jako dziedzina wiedzy o człowieku została przejęta już 100 lat temu przez służby jako technika psychomanipulacji w wojnie informacyjnej. Większość współczesnych podejść psychologicznych została stworzona w laboratoriach. Z nich wywodzi się gros nowoczesnych podejść wychowawczych, edukacyjnych i terapii. Powstał cały przemysł psychologiczno - pedagogiczny, który wykorzystuje te techniki. Zwiemy go **psychopedą**. Jego specjaliści zawsze deklarują, że chcą wspierać – dzieci, rodziców, młodzież, nauczycieli. Bardzo często jednak pod pseudonaukowym żargonem kryje się chęć zarobku i kontroli.

Kobieta i mężczyzna

Unijni i globalni decydenci chcą skonstruować i zrealizować świat lepszy, niż Pan Bóg go stworzył. Uważają, że naturalne cechy kobiet i mężczyzn są niesprawiedliwe i powodują nierówności. Wszystkie polityki unijne, w ślad za globalnymi wprowadzają równość płci i likwidują zachowania, które uznano za stereotypy dotyczące płci. Oznacza to sztuczne zrównanie kobiet i mężczyzn. W przedszkolach wprowadza się wychowanie równościowe neutralne płciowo, w szkołach dziewczynki odciąga się od tego, co zwykle wybierają w sposób naturalny i kieruje się do zadań, zwykle wykonywanych przez chłopców, i tak przez całą unijną edukację. W każdym zawodzie ma być po równo kobiet i mężczyzn. W Unii według oficjalnej propagandy każdy może być tym, kim chce, co w praktyce oznacza, ze każdy będzie tym, kogo chce Komisja Europejska. Rzeczywiste predyspozycje osobiste nie mają znaczenia, tak samo, jak jakość wykształcenia nie ma znaczenia, grunt, żeby było po równo. Polityka wykształcenia i zatrudnienia nie odpowiada temu, co ludzie chcą naprawdę, ale odgórnemu planowi. Komuna miała centralne planowanie dotyczące produkcji i handlu, Unia centralnie planuje ludzi. Należy spodziewać się, że efekt centralnego planowania dla społeczeństwa będzie porównywalny ze skutkami centralnego planowania w komunistycznej gospodarce.

Seksualizacja

Kwestie, dotyczące płci ściśle wiążą się z seksem. Ta intymna sfera jest tak ważna dla życia ludzi, że musiała zostać uwzględniona w globalnym i unijnym centralnym planowaniu. Zachowania seksualne również mają zostać przejęte pod zarząd Komisji. Realizuje ona ściśle cele globalnej Agendy 2030 i wytyczne WHO, również w sferze seksu. Fachowcy tych gremiów bardzo się starają, żeby dzieci od najmłodszych lat wprowadzić w ten obszar i utorować im drogę do pełnego, równościowego dostępu do całego spektrum czynności seksualnych. Dzieci mają więc wiedzieć, jak czerpać przyjemność z seksu i masturbacji, jak uprawiać seks, aby był bezpieczny od infekcji i zapłodnienia, jak się sterylizować, jak nawiązywać bezpieczne relacje z różnorodnymi partnerami seksualnymi. Dorastająca młodzież ma mieć pełną wiedzę o antykoncepcji i aborcji i pełen dostęp do tych usług, a jest to sprytnie ukryte za parawanem profilaktyki. Dlatego właśnie w Polsce planowana jest zmiana – dotychczasowy przedmiot WDŻ (wychowanie do życia w rodzinie) został uznany za wsteczny i niepostępowy. Unia i obecny rząd bardzo troszczą się o zdrowie i dobrostan polskich dzieci, dlatego od 1 września 2025 r. WDŻ zostanie zastąpiony przez Wiedzę o zdrowiu. Na dzień pisania poradnika nie wiadomo jeszcze, czy przedmiot będzie obowiązkowy, należy się jednak spodziewać, że docelowo każde dziecko zostanie zmuszone do takiego kursu.

Warto dodać parę słów o skutkach seksualizacji. Jest to postrzeganie życia przez aspekt seksu i seksualności. Każda sytuacja i zachowanie jest rozpatrywana i oceniana przez seksualny pryzmat. W normalnym świecie takie cechy przejawiają maniacy seksualni, ale w rzeczywistości unijno – globalnej maniakiem ma być każdy. Jak dotąd, seksualizacja docierała do dzieci i młodzieży przez antykulturę masową, media, w tym Internet i reklamę. W spektrum tych oddziaływań mieści się powszechnie dostępna pornografia. Smartfon jest szeroką bramą do seksualizacji, a algorytmy precyzyjnie wyszukują młodych, którzy jeszcze nie mają stabilnej psychiki i poglądów życiowych, ulegają emocjom i z racji

wieku są pod silnym wpływem Erosa. Seksualizacja przejmuje ich uwagę, odciąga od rozwoju intelektualnego i wypacza pojmowanie sfery seksualnej, a w ślad za tym zaburza zdolność do założenia i utrzymania stabilnych rodzin. Młodzi ludzie wciągani są w niezdrowe i przedwczesne zainteresowanie seksem. Zamiast uczyć się przydatnych rzeczy, czas marnotrawią na pornografię i głupoty. Pobudza to w nich silne emocje i zaburza koncentrację uwagi na nauce. Prowadzi do podejmowania przedwczesnych i ryzykownych zachowań seksualnych, szczególnie wśród dziewcząt. Dochodzi do coraz liczniejszych sytuacji, gdy młode kobiety, wchodzące dopiero w dorosłe życie mają już doświadczenia seksualne na miarę niegdysiejszych ulicznic. Technologie cyfrowe dają wielkie możliwości takich działań, od wrzucania do sieci roznegliżowanych zdjęć, poprzez nawiązywanie przelotnych kontaktów seksualnych, czynne uprawianie pornografii w charakterze aktora / aktorki, aż do prostytucji włącznie. Wiele młodych osób w ten sposób zarobkuje lub uzyskuje inne korzyści. Ich rówieśnicy patrzą na to i widzą, że jest to powszechnie akceptowane, a dorosły świat daje szansę niemal każdej dziewczynie, by została seksualną celebrytką i sexworkerką. Młodzi ludzie, wchodzący w wiek, w którym natura wymaga nawiązywania zdrowych relacji damsko – męskich, powinni mieć uporządkowaną sferę seksualną, aby potrafili zakładać rodziny, zrodzić i wychować potomstwo, budować funkcjonalne społeczeństwo. Tymczasem angażują się w sytuacje niebezpieczne dla zdrowia fizycznego, psychicznego i relacji społecznych. Bez uporządkowania sfery seksualnej nie będzie rodzin i dzieci, a bez nich - narodów, wydajnej gospodarki i systemu emerytalnego. Do polskich szkół od kilkunastu lat dobijają się organizacje pozarządowe, zajmujące się seksualizacją dzieci i młodzieży, finansowane przez zagraniczne fundacje. Polskie społeczeństwo walczy z tym, i jak dotąd udało się powstrzymać tą wrogą inwazję., Teraz zaś, gdy Polska wejdzie do EOE seksualizacja stanie się jedną z głównych składowych obowiązkowego programu nauczania, po znacznym ograniczeniu tradycyjnych przedmiotów. Jedno z istotnych działań tzw. „wiedzy o zdrowiu" opiera się na tzw. „wsparciu" psychicznym dzieci i młodzieży, które ma zadbać o ich dobrostan psychiczny. Zważywszy, że tzw. „zdrowie seksualne i reprodukcyjne" jest jednym z mocniej podkreślanych działań zarówno przez ONZ i jej agendy (WHO, UNICEF, UNESCO), jak i przez UE, należy się obawiać, że seksualizacja będzie dostarczana do młodych umysłów także poprzez działania specjalistów, rzekomo wspierających w kryzysach i problemach psychicznych.

Orientacje seksualne i gender

Seksualizacja początkowo realizowała się w ramach naturalnego porządku hetero, a jako wymóg systemowy pojawiła się w efekcie rewolucji obyczajowej na Zachodzie, której symbolem była rewolta 1968 r. Pierwszy etap seksualizacji miał na celu obalenie chrześcijańskiego porządku moralnego, trzymającego na wodzy popędy i instynkty, i poprzez działania na emocjach młodzieży zaburzyć jej kompas moralny. Do Polski ta fala dotarła w latach 90-tych. W efekcie to, co wcześniej było moralne stało się lekceważone i pogardzane, a to, co wcześniej niedopuszczalne awansowano do rangi powszechnej normy. Skutek w postaci ogólnej demoralizacji był łatwy do przewidzenia. Nie była jednak celem ostatecznym, lecz środkiem do celu, którym nieodmiennie jest trwała dysfunkcja społeczeństw i rozpad narodów. Rodziny albo nie powstają wcale, albo rozpadają się dotąd istniejące. Na skutek antykoncepcji, rozwiązłości i aborcji dzieci rodzi się mało, a te, które miały szczęście przyjść na świat pozbawione są wsparcia silnych rodzin i dobrego wychowania. W takim środowisku globalna gospodarka, będąca na usługach wielkich korporacji i instytucji finansowych poczyna sobie w państwach, jak chce. Taka jest właśnie ogólna przyczyna, dzięki której UE mogła sformułować cele barcelońskie, a państwa przyjęły je do realizacji.

Pierwsza fala rewolucji seksualnej odniosła swój zamierzony skutek, jednak uwolniona seksualność tradycyjna nadal stanowi potencjalne zagrożenie dla globalnych i unijnych planistów. Zawsze bowiem, gdy kobieta i mężczyzna wchodzą w relację intymną, może pojawić się między nimi naturalna głębsza więź uczuciowa i poczucie odpowiedzialności za drugą osobę. Nietrwały związek seksualno – emocjonalny może zmienić swój charakter i stać się tradycyjną rodziną, nastawioną na prokreację. To pragnienie miłości, stałego związku, zrodzenia i wychowania potomstwa jest bowiem wpisane w samą naturę człowieka i na dłuższą metę nie da się go fałszować nawet za pomocą wyrafinowanej socjotechniki. Konieczny stał się więc drugi, genderowy etap rewolucji seksualnej.

Zamiar ten realizowany jest dwoma łączącymi się torami. Tor pierwszy to aberracje seksualne, każące tradycyjnym dwóm płciom łączyć się nie między sobą, ale pośród siebie. Zjawisko to istniało zawsze na marginesie kultury jako odstępstwo i wyraz dekadencji. Jednak dzięki potężnym środkom, zainwestowanym w organizacje walczące o „prawa" mniejszości oraz we wszechobecną propagandę, wypełniającą obecną antykulturę masową zmieniono powszechną świadomość, i ludzie traktują dziś te zjawiska jako coś normalnego. Następnie potężne organizacje globalne i europejskie uznały równorzędność tej formy zaspokajania pożądań. Wprowadzono do polityki tych organizacji stały element, głoszący że orientacje mniejszościowe były zawsze dyskryminowane przez zacofaną większość. Uczyniono więc z tej formy aktywności seksualnej prawo człowieka, a z jej uczestników ofiary prześladowań. Nakazano najpierw ogólną akceptację, a potem afirmację takich zachowań, a organizacje, mające w swej agendzie walkę o domniemane prawa tych ludzi stały się wszechpotężne. Państwa zostały zmuszone do zmiany swojej polityki, a narody zostały wydane na pastwę aberracji. Zrównano osoby o niekonwencjonalnych praktykach seksualnych w prawach z małżeństwami i rodzinami. Same zmiany w prawie nie mają co prawda takiej siły, aby wpłynąć na naturalne ludzkie zachowania. Jednak dzięki temu zrównaniu antykultura masowa dociera na masową skalę do młodych ludzi. Ponieważ panuje ogólna deprawacja, rozpad rodzin, brak dobrego wychowania, zaburzenie normalnych ról płciowych, młodzi ludzie są słabi psychicznie, zdezorientowani, podatni na wpływy i nieodporni na psychomanipulację. Smartfonizacja dała bezpośredni dostęp do umysłów młodych ludzi tym, którzy potrafią używać algorytmów i mają zamiar zaburzyć reprodukcję narodów. Każda młoda osoba przez swój smartfon znajduje się na celowniku tęczowych algorytmów, a każdy kryzys psychiczny jest skrzętnie wyzyskany do zmiany jej myślenia i zachowań – z normalnych na zaburzone.

W ten sposób młodzi ludzie wprowadzani są do magicznego świata różnorodności zachowań seksualnych. Są przekonywani, że normalne relacje seksualne i społeczne są konstruktem społecznym i wyrazem przemocy ze strony patriarchalnego, heteronormatywnego, opresyjnego społeczeństwa. Młodzi ludzie zostali wstępnie rozbici psychicznie i przekonani, że wszystko, czego chcą, powinno być akceptowane przez ich rodzinę, otoczenie i cały świat. Każde zawahanie nastroju odbierają jako zewnętrzną przemoc tradycyjnego społeczeństwa, które ich nie rozumie. Młodzi ludzie, wcześniej pozbawieni sensu życia rozpaczliwie próbują go sobie nadać. Łączy się to z obsesyjnym dążeniem do bycia w centrum uwagi, co jest konsekwencją chowu egotycznego - przyjętego modelu wychowania, stawiającego dziecko w centrum. Jako jedyny ratunek podsuwa się młodym wejście do świata wolności, różnorodności, powszechnej miłości i akceptacji, i jest to świat tęczowy.

O ile zmiana zachowań seksualnych jest odwracalna, o tyle zmiana tożsamości płciowej często pociąga za sobą interwencje medyczne, co jest już nieodwracalne. Młode osoby, które nie mają jeszcze w pełni wykształconego płata czołowego, a są w stanie emocjonalnego amoku nie zdają sobie sprawy z konsekwencji swoich decyzji. Mogą natomiast liczyć na „wsparcie" ze strony przemysłu, jednoczącego specjalistów z zakresu psychologii, psychiatrii i medycyny. Gdy wejdą na tą drogę, stają się ich najlepszymi, bo dozgonnymi klientami.

Najnowszy trend seksualizacji wykorzystuje technologie cyfrowe, umożliwiając spersonalizowaną pornografię. Dziś młody człowiek, używając technologii do pornografii może skorzystać z narzędzi tzw. sztucznej inteligencji i dzięki aplikacjom i algorytmom wykreować sobie awatara – wirtualną postać, idealnie dopasowaną do jego upodobań, która na jego ekranie będzie spełniać jego najskrytsze fantazje. Wszystko to dostępne 24h, w zaciszu własnych czterech kątów, bez wychodzenia z domu, bez wysiłku i tanio. Taki młody klient globalnych korporacji informatycznych nie musi nawet opuszczać miejsca zamieszkania, aby poszukać drugiej osoby do zaspokojenia popędu, wystarczy mu cyberseks, czyli zaawansowana masturbacja.

Drugi etap rewolucji seksualnej jest więc genderowo – cyfrowy. Skutkuje tym, że młodzi ludzie angażują się w relacje seksualne, które z natury rzeczy nie doprowadzą ani do powstania normalnej rodziny, ani do prokreacji. Po konsekwentnej „korekcie" płci powrót do pierwotnych funkcji płciowych i społecznych nie jest już możliwy, co oznacza utratę możliwości spłodzenia i zrodzenia potomstwa. Z kolei uzależnienie od cybermasturbacji zamknie jej użytkowników w domach, tak, że nawet nie będą chcieli wyjść na świat i poszukać sobie kogoś do pary. Jest to konglomerat zachowań, których skala destrukcji społecznej dopiero ujawni się w ciągu najbliższych dekad.

Aspekt szkolny

Podłoże wychowawcze ma wielki wpływ na to, co dzieje się w szkołach. Rodzice, dzieci i młodzież przynoszą do szkół swoje sytuacje osobiste i problemy, i każdy oczekuje, że szkoła sobie z tym poradzi. Tymczasem szkoła i cały system organizacji oświaty są celowo uszkadzane od trzydziestu lat.

Zmiany w szkolnictwie

Na początku lat 90-tych, po zakończeniu epoki PRL-u Polska zaczęła starania o przyjęcie do struktur Europy Zachodniej. Wówczas otworzyliśmy się na całe spektrum wpływów, płynących od organizacji ponadnarodowych. W powszechnej świadomości większości Polaków istniał imperatyw – gonić Zachód! Ale Zachód nie był już tym, co nam się wydawało, rak zepsucia, pochodzący z organizacji ponadnarodowych toczył już jego ducha. Dążenie do zmian ogarnęło gorączką wszystkie kolejne ekipy rządzące, i każda chciała dokonać gruntownej reformy oświaty, za każdym razem powodując chaos, co nadal trwa w najlepsze. Większość tych „reform" była inspirowana i finansowana z zagranicy, a cele były dwa – zdestabilizować istniejący system po to, aby wprowadzić system nowy. Wielkim krokiem na tej

drodze była reforma Buzka z lat 1998-1999, gdzie wprowadzono dwuwładzę ministerstwa i samorządu, zmieniono strukturę szkół, wprowadzając gimnazja, zmieniono maturę na testową, i generalnie sposób nauczania i sprawdzania wiedzy przystosowano do systematyki testów PISA. Wszystko miało trzymać się schematów, odpowiadających organizacjom ponadnarodowym.

Równocześnie zachodziły też inne procesy. Pod wpływem zachodnich trendów pracodawcy zaczęli wymagać co najmniej matury, przez co młodzi ludzie ruszyli hurmem na studia. Wraz z utratą części bazy przemysłowej redukowano kształcenie w zawodach technicznych, rozwijając humanistykę niskich lotów. Uwolniono tzw. „rynek edukacyjny", dzięki czemu powstała znaczna liczba nowych uczelni, zwykle oferujących niski lub zgoła fikcyjny poziom nauczania. Pojawiły się zagraniczne fundacje, powiązane z globalnym kapitałem, organizacjami ponadnarodowymi i rządami państw zachodnich, które wspierały przemiany społeczne w krajach dawnego bloku sowieckiego, szczególnie w Polsce. Dzięki ich wsparciu i finansom powstały organizacje pozarządowe, które podjęły ścisłą współpracę z ministerstwem edukacji. Dostarczały i nadal dostarczają wytycznych i wzorów do zmian w oświacie, przejęły też kluczowy wpływ na kształcenie i szkolenie nauczycieli. Uczelnie zostały opanowane przez stypendystów zagranicznych fundacji, którzy przyjęli poglądy marksistowskie i w tym duchu zaczęli zamieniać pedagogikę na antypedagogikę. Jednocześnie media, kształtujące opinię publiczną zostały niemal w całości przejęte przez te same siły, które inspirowały kierunek zmian w Polsce.

Suma tych wpływów złożyła się na obecną sytuację w oświacie. Zaczęło się od zmian w świadomości. Przyjęto fałszywą wizję młodego człowieka, który jest już w pełni ukształtowany i świadomy, który potrafi sam sobie wyznaczyć cele życiowe i edukacyjne, któremu nie wolno narzucać, czego ma się uczyć i jak zachowywać, bo sam z siebie będzie się uczył i dobrze zachowywał. Rozbudowano katalog praw ucznia, a zredukowano obowiązki. Nauczycielom zakazano pod groźbą kary kryminalnej utrzymywać dyscyplinę w klasie. Oceny, odpowiedzi ustne, pisanie wypracowań, zadania domowe, klasówki – to wszystko zostało określone jako stresujące, obciążające i zbędne. Uznano, że skoro uczeń nie musi niczego, to jego zadania powinien przejąć system. Zaczęto domagać się od szkoły, aby uczniowie umieli, chociaż szkole odebrano większość środków dyscyplinujących i motywujących uczniów. W efekcie tych i wyżej opisanych procesów poziom umiejętności uczniów zaczął spadać. Równocześnie trwał wielki atak propagandowy na szkołę.

Wroga propaganda

Stworzono mit „pruskiej szkoły", która wedle propagandy i „postępowych" pedagogów jest źródłem wielkiego zła. Wedle nich, uczniowie nie uczą się dlatego, że szkoła jest przestarzała, stresuje, zmusza i ogranicza. Przestarzałość szkoły polega jakoby na nieprzystawaniu do nowoczesnych technologii i sposobów życia, bo wciąż są ławki, nauczyciel stoi frontem do klasy, są podstawy programowe, obowiązki i oceny. To wszystko młodych ludzi wielce stresuje, ogranicza i zniechęca do nauki na resztę życia. Gdyby uczniowie mogli uczyć się tego, czego chcą, kiedy chcą i w jaki sposób chcą, wtedy każdy byłby na miarę Einsteina i Skłodowskiej, i wówczas Polska wzniosłaby się na wyżyny. Tak mówią „postępowcy", na łamach polskojęzycznych mediów, w organizacjach pozarządowych finansowanych z zewnątrz, na szkoleniach finansowanych przez UE i ONZ. Wszystkie te opowieści są mitami i bajkami. W rzeczywistości „pruska szkoła" dopiera ma nastać wraz z Europejskim Obszarem Edukacyjnym, a o

pruskości szkoły nie decydują wcale ławki, sprawdziany, podstawy, obowiązki i oceny. Decyduje koncepcja prawdy. W naszej obecnej szkole prawda jest obiektywna, istnieje niezależnie od dyrektora, nauczyciela i ucznia, i jest przekazywana uczniom w procesie nauczania. W EOE o tym, co jest prawdą będzie decydowała Komisja Europejska, i wtedy dopiero szkoła stanie się w pełni pruska.

Wdrażanie Edukacji Włączającej

Od połowy lat 90 – tych trwał inny jeszcze proces – wprowadzania Edukacji Włączającej. Do zwykłych szkół zaczęto przyjmować dzieci niepełnosprawne intelektualnie, które wcześniej uczęszczały do szkół specjalnych. Płacono duże pieniądze za każdego niepełnosprawnego ucznia w zwykłej szkole, a ponieważ dzięki kolejnym reformom placówki były notorycznie niedofinansowane, przyjmowały wszystkie sposoby zyskania dodatkowych funduszy. Początkowo niepełnosprawnych uczniów umieszczano w klasach integracyjnych, ale od 2017 r. każdy uczeń z każdym rodzajem niepełnosprawności, zaburzenia i upośledzenia musi zostać przyjęty do każdej szkoły, którą wybiorą rodzice. Pogłębia to chaos, utrudnia nauczanie i sprawia, że jego poziom trzeba obniżać. Innym powiązanym zjawiskiem jest plaga tzw. orzeczeń, czyli dokumentów, wystawianych przez poradnie, stwierdzających jakąś dysfunkcję. Nakłada to na szkołę i nauczyciela dodatkowe obowiązki dostosowania nauczania i wymogów do każdego ucznia z osobna. Założenie pierwotnie jest słuszne – pochylić się nad trudnościami osób, które z powodów obiektywnych mniej mogą. Jednak w praktyce większość orzeczeń spowodowana jest lenistwem uczniów i rodziców, stanowiąc powszechne nadużycie. W statystykach natomiast wychodzi, że mamy rosnącą ilość uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi (dalej: SPE). Dodajmy do tego ciągłe zmiany przepisów, w większości zbędne i chaotyczne, liczne obowiązkowe dla nauczycieli szkolenia o niskiej wartości merytorycznej, za to zakłamujące rzeczywistość w duchu marksistowskim. Nauczyciele są systemowo odciągani do nauki, zalewani papierami i zmuszani do działań pozanaukowych.

Uznano z czasem, że w szkole najważniejsze wcale nie jest nauczania, lecz dobrostan psychospołeczny uczniów, czyli ich dobre samopoczucie w różnorodnej grupie. Szkole i nauczycielom zaczęto dokładać ciągle nowych obowiązków, a nauczanie przesuwano na szary koniec. Szkoła powoli staje się miejscem unijnego wychowania i opieki. Skoro uczniowie nie chcą się uczyć, to zawsze jest wina szkoły, dlatego musi ona zachęcić uczniów i przyciągnąć ich uwagę. Dyrekcja i nauczyciele w desperacji zaczęli stosować tzw. innowacyjne i kreatywne metody nauczania, do czego byli zachęcani przez siły, powiązane z organizacjami ponadnarodowymi. Główne inicjatywy to Ocenianie Kształtujące i neurodydaktyka. Generalnie znakomitą większość „postępowych" spełnia postulat: nauka pretekstem do zabawy, ta pretekstem do tresury.

W ramach założenia, że szkoła ma być atrakcyjna, ma się dużo dziać, nie może być nudno i stresująco wprowadzane są fantazyjne ewenty – dzień kropki, misia, liczby pi, spódniczki, języków obcych, strajk klimatyczny i wiele innych. Zawsze wtedy następuje zakłócenie toku nauczania. Wszyscy się przebierają, nikt się nie uczy. Uczniowie pospołu z rodzicami traktują obowiązek szkolny bardzo lekko, nagminna jest plaga nieobecności. Młodzież wybiera sobie, na jakie lekcje chodzi, a rodzice im to usprawiedliwiają.

Specjalne potrzeby edukacyjne

Odkąd na początku lat 90-tych pojawiła się dysleksja, szkołę nawiedził przybierający na sile strumień różnych SPE (specjalnych potrzeb edukacyjnych). Pierwotnie diagnozowanie tych dysfunkcji miało na celu wykrycie tych uczniów, którzy mają jakiś problem, który nie zależy od ich woli oraz pomoc w uczeniu się. Jednak rzeczywistość bardzo oddaliła się od szlachetnych założeń. Dysfunkcje zaczęły się mnożyć, ulegając modom. Poczciwa dysleksja rozwinęła się do kilku odmian, pojawiła się dysgrafia, dysortografia, dyskalkulia, ADHD, zespół Aspergera, afazja, obniżona sprawność intelektualna, spektrum autyzmu, nawet zaburzenia koncentracji stały się specjalną potrzebą. Każdy posiadacz takiej dysfunkcji może obecnie liczyć na przychylne nastawienie specjalistów i wystawienie orzeczenia – specjalnego przywileju, na mocy którego szkoła i nauczyciele muszą dostosować proces nauczania do jego indywidualnych potrzeb. Obecnie każdy rodzic, którego dziecko wymaga poświęcenia większej uwagi może pójść tą drogą, i jest to wstydliwie przemilczana tajemnica poliszynela. Zwykle z tych możliwości korzystają ludzie, kierujący się naturalnym mechanizmem lenistwa. Teoretycznie orzeczenie zawiera wskazówki, jak uczeń powinien pracować nad sobą, aby wyrównać swoje braki, to jednak zwykle jest pomijane i pozostaje tylko obowiązek szkoły do indywidualnego dostosowania. Ostatnio w modzie jest mutyzm, czyli zaburzenie mowy. Mutyzm może być wybiórczy, co oznacza, że jego beneficjent nie mówi tylko w określonych sytuacjach, np. w szkole, lub wobec określonych osób, np. nauczyciela. Cały obowiązek dostosowań spada na nauczycieli, którzy teoretycznie muszą dla każdego ucznia z orzeczeniem sporządzić specjalny program, a później go realizować i ewaluować. Zwykle w każdej klasie jest takich osób kilka, czasem nawet kilkanaście. W praktyce zadania te są niewykonalne, więc cała działalność indywidualnych dostosowań jest formalną fikcją. Oficjalny cel tych procedur, czyli optymalny rozwój każdego ucznia nie jest osiągany, natomiast realizuje się cel nieoficjalny – zaburzenie procesu nauczania, ponieważ obowiązki administracyjne, nałożone na nauczycieli skutecznie zagarniają ich czas i odbierają energię.

Kreatywność i innowacyjność

Pojęcia te są zaklęciami współczesności i w swojej wersji pseudonaukowej wdarły się też do szkoły. Proces nauczania, wykoślawiony z powodu dysfunkcji wychowania oraz celowo zaburzany z wnętrza systemu powoduje liczne frustracje nauczycieli i rodziców. W sukurs idą heroldowie postępu – nowocześni antypedagodzy, którzy chcą naprawić świat. Zwykle tacy ludzie, zanim wejdą do szkół z projektami odbywają szereg szkoleń, promowanych i finansowanych przez organizacje i instytucje ponadnarodowe, za pośrednictwem organizacji pozarządowych. Jest ich multum pod różnymi hasłami, ale pewne cechy przewijają się prawie zawsze. Kreatywność, innowacyjność, interaktywność, postęp, rozwój potencjału, najnowsze osiągnięcia nauki, przedrostek „neuro" - są ich desygnatami. Walczą one zawsze z tradycyjną edukacją, używając zestawu dyżurnych zaklęć: pruska szkoła, skostniały system, model XIX-wieczny, metoda podawczo – receptywna, nauczanie frontalne. Programy te mają dwie drogi wejścia do systemu: odgórny – przez ministerstwo, i zwykle jest to wykonaniem jakiejś umowy, zawartej przez rząd z UE, UNESCO lub UNICEF. Wówczas w skali kraju odbywa się cykl szkoleń i kursów dla nauczycieli, w których biorą udział uczelnie, a potem przydział grantów dla placówek na realizację celów wrogich Polsce sił. Druga droga jest oddolna – prywatne organizacje wchodzą indywidualnie do szkół, oczywiście za zgodą ministerstwa. Zdarzają się między nimi wartościowe inicjatywy, jednak większość

zawiera indoktrynację i stara się odciągnąć nauczycieli i uczniów od normalnego toku nauczania. O wiele lepsze rezultaty przyniosłoby zaprzestanie szalonych innowacji i skupienie się na konsekwentnej realizacji programu nauczania, to jednak jest nudne, mało postępowe i ma złą prasę. Dużą rolę w upowszechnianiu tych działań ma wadliwy system awansu zawodowego nauczycieli, który mało docenia rzetelną pracę z uczniami, natomiast zmusza pedagogów do innowacji, nawet, gdy są kompletnie pozbawione sensu.

Problemy psychiczne

Wszyscy już wiedzą, że dzieci i młodzież zmagają się z rosnącymi problemami psychicznymi, depresjami, myślami samobójczymi, mało kto jednak zadaje sobie trud, aby znaleźć ich źródło. Zamiast tego mamy szereg opracowań i badań pseudonaukowych, które mają nagłośnić problem i zmusić system do działania. Jeśli przyjrzymy się modnym badaniom, dotyczącym stanu psychicznego młodzieży, dowiemy się, że główne ich przyczyny są trzy – szkoła, społeczeństwo i rodzina. Po stronie szkoły wskazywana jest presja, związana z realizacją programu nauczania i ocenny charakter systemu. Po stronie społeczeństwa są to patriarchalne wzorce kulturowe, które narzucają toksyczny wzorzec męskości i nie mają tolerancji dla indywidualności i odmienności. Po stronie rodziny specjaliści wykazują przemoc, przejawiającą się przez presję wychowawczą, zmuszanie do osiągnięć szkolnych oraz narzucanie własnych norm kulturowych. Wymienia się również wpływ technologii cyfrowych, ale ogranicza się go do zmęczenia ekranowego i presji grupy. Z takich przyczyn jednak wyciąga się wnioski, i są one jednoznaczne – należy stworzyć system wsparcia psychicznego i wbudować go w szkołę, a właściwie przebudować szkołę tak, aby cała stała się takim systemem, co jest zgodne z charakterem EOE. W tym systemie, obok tradycyjnych nauczycieli musi znaleźć się armia specjalistów psychologicznych, którzy będą zabiegać o dobrostan uczniów. Mają oni dwa główne obszary działań: szkołę i rodzinę. W szkole mają zmieniać jej klimat, czyli usuwać wszystkie elementy, zaburzające dobrostan, głównie nauczanie, wymogi i oceny. Co do rodziny, specjaliści mają rozpoznawać objawy przemocy, a w razie ich wykrycia podejmować interwencje, zarówno wewnątrz szkoły, jak i angażując instytucje zewnętrzne – opiekę społeczną, policję, sądy. Na początku 2024 r. w szkołach zaczęto przyjmować strategie ochrony małoletnich przed przemocą, co jest pokłosiem nowelizacji ustawy Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Wykrywaniem przemocy mają zajmować się nie tylko specjaliści, ale też zwykli nauczyciele. O swoich podejrzeniach muszą informować specjalistów szkolnych, którzy obowiązani są zawiadamiać służby. Według specjalistów, prowadzących modne badania stanu psychicznego przemoc zyskała nowy wymiar. Poza tradycyjną przemocą fizyczną, która zostawia łatwe do identyfikacji ślady promuje się teraz przemoc psychiczną, która nie ma co prawda widocznych objawów, ale specjaliści są w stanie ją zdiagnozować, np. gdy uczennica uczy się dobrze i nie jest wyzywająco ubrana. Tak więc normalne cechy szkoły (nauczanie, wymaganie, ocenianie) i rodziny (dobre wychowanie) według specjalistów są przemocą wobec dzieci, którą należy ścigać. Jest to spójne z Oceną Funkcjonalną, która w ramach EOE ma wejść do wszystkich szkół i dla wszystkich uczniów. Dla porządku dodam, że większość opinii tzw. ekspertów, dotyczących przyczyn problemów psychicznych młodzieży jest błędna, a część nawet fałszywa.

Chaos zarządzany

W szkołach zapanował organizacyjny chaos, narzucany odgórnie w sposób, opisany powyżej. Razem z nim szkoły musiały przyjąć chaos, płynący z dołu – ze strony źle wychowanej młodzieży i ich rodziców.

Nie chcą się przyłożyć własną pracą, ale mają roszczenia. Szkoła jednak została pozbawiona większości narzędzi, i to powoduje nieład i frustracje. W połączeniu z niskimi zarobkami w zawodzie skutkuje to brakami nauczycieli, szczególnie przedmiotów ścisłych i zawodowych. Kolejne ekipy rządowe nie zrobiły w tym kierunki niczego, natomiast obficie finansują przeróżne szkolenia i studia podyplomowe Edukacji Włączającej i innych unijno - globalnych projektów.

Poważnymi atakami na polską szkołę były trzy wielkie wydarzenia – strajk nauczycieli, pandemiczne zamknięcie szkół i przyjęcie Ukraińców. Strajk wybuchł z powodów politycznych, a wymierne skutki łatwo wskazać: środowisko zostało podzielone i skłócone; podkopane zostało zaufanie społeczeństwa do instytucji szkoły i nauczycieli; sami nauczyciele poczuli się wykorzystani (bo tak było w istocie) i popadli w bierność. Dlatego teraz, gdy trzeba bronić szkoły przed Edukacją Włączającą i wrogim przejęciem przez Unię środowisko nauczycielskie w dużej mierze milczy. Drugim wydarzeniem było zamknięcie szkół podczas pandemii, co było decyzją całkowicie odgórną, podjętą na najwyższym, globalnym szczeblu. Spowodowało rozluźnienie dyscypliny, obniżenie gotowości szkolnej, problemy psychiczne młodych ludzi, wystawionych na oddziaływanie ekranów i oddzielonych od kontaktu fizycznego ze szkołą i rówieśnikami. Trzecim wydarzeniem było wprowadzenie do polskich szkół masy uczniów z Ukrainy i próba pod tym pretekstem zmiany naszej narodowej edukacji na wielokulturową. W dokumentach unijnych ta ludność z Ukrainy nie jest określana jako „refugees" - uchodźcy, tylko „displaced" - ludność przesiedlona, co wskazuje, iż proces ten mógł być w jakimś stopniu sterowany. Próba zmiany charakteru szkoły w ten sposób się nie powiodła, ale chaos się powiększył.

Krytyka obecnej szkoły płynie i z prawa, i z lewa, i od zwykłych ludzi. Tyle, że zazwyczaj nikt z krytyków nie wie, co krytykuje. Nie jest prawdą, że w szkole jest źle, bo są podstawy programowe, wymogi, obowiązki i oceny, bo właśnie to jest istotą szkoły. Problem polega na tym, że jest za mało realizacji podstawy programowej, za mało wymogów, a ocen albo nie ma, albo są opisowe, czyli niezrozumiałe, albo niesprawiedliwe, bo zawyżone. Problemem naszej oświaty nie jest to, że jest za mało nowoczesna, a za bardzo tradycyjna, tylko odwrotnie – na siłę stara się być nowoczesna i jest za mało tradycyjna, a dzieje się tak dlatego, że obcy mieszają się do naszych spraw i przekupują naszych decydentów.

III. JAK POWINNO BYĆ - DOM

To, co stoi na głowie należy postawić na nogi, należy więc odkłamać rzeczywistość i przypomnieć pojęcia podstawowe.

Człowiek

Nie jest zwierzęciem ani maszyną, lecz bytem złożonym z materialnego ciała i niematerialnej duszy. Ciało wzrasta, zmienia się, starzeje i umiera. Dusza jest ta sama, ale się udoskonala wraz ze wzrostem ciała. Człowiek biologiczny należy do królestwa zwierząt, i jeśli nie zostanie poddany

wychowaniu przez autorytet, w tym miejscu pozostanie. Człowiek i każdy organizm żywy kroczy po linii najmniejszego oporu, i jeśli może zaspokoić swoje potrzeby bez wysiłku, robi to. Na przykład człowiek niewychowany jeśli otrzyma wybór – zapracować czy dostać za darmo za cenę niewolnictwa, wybierze to drugie.

Ośrodki wpływu

Rozwój człowieka polega na interakcji między nim samym i otoczeniem. Są następujące ośrodki wpływu na kształt osobowości człowieka: jego wewnętrzne cechy, z którymi się rodzi; rodzina; inni ludzie, z którymi się styka, np. sąsiedzi; grupa rówieśnicza; szkoła; związek religijny, do którego należy; państwowe programy społeczne; kultura masowa; kultura wysoka.

Sposób wpływu

1. Wpływ osobisty bezpośredni, kierunkowy, np. polecenia i rady rodziców, członków rodziny i nauczycieli. Im większe znaczenie dla młodego człowieka ma dana osoba lub ośrodek wpływu, tym silniej wpływa na jego wychowanie. W początkowym okresie rozwoju, zanim młody człowiek dojrzeje, autorytet musi kierować poczynaniami wychowanka, zgodnie ze swoimi przekonaniami, używając przymusu psychicznego wtedy, gdy to jest niezbędne.

2. Wpływ osobisty pośredni, poprzez obserwację i naśladowanie ludzi, z którymi się styka – rodzice, rodzina, nauczyciele, sąsiedzi, grupa rówieśnicza, klasa w szkole, współpracownicy. Bardzo ważne jest, aby młody człowiek w swoim otoczeniu spotykał się z ludźmi, którzy postępują właściwie.

3. Wpływ zdalny bezpośredni, czyli perswazja za pomocą mediów i innych źródeł informacji, np. poradniki o właściwym zachowaniu lub też treści promujące niewłaściwe zachowania, np. pornografia.

4. Wpływ zdalny pośredni, poprzez przekaz ukryty świadomie lub nieświadomie. Działa na podświadomość i jest obecnie powszechny w większości treści, spotykanych w mediach. Obecnie gros przekazu w Internecie, telewizji, kinie i innych mass-mediach zawiera przekaz antykulturowy.

5. Osobiste doświadczenie, czyli bodźce z otoczenia oraz konsekwencje własnych działań i zaniechań.

Cel życia

Cele życia wyznaczają zwykle systemy religijne, co wynika ze złożonej, materialno – duchowej konstrukcji bytowej człowieka. W naszej chrześcijańskiej kulturze celem tym jest zbawienie wieczne, czyli takie życie, aby zasłużyć swym postępowaniem na wieczne przebywanie w bliskości Boga. Życie prowadzone w ten sposób porządkuje wszystkie sprawy – materialne, socjalne, społeczne, rodzinne, poznawcze, psychiczne, emocjonalne. Wówczas nie potrzeba psychopedy i terapii. Jednakże pod wpływem różnych wpływów chrześcijanie odrzucili chrześcijaństwo, a nawet

ci, którzy nie odrzucili boją się do niego jawnie przyznać. Ludzie szukają więc celu materialnego, na tym świecie, ale nawet ten jest dziś powszechnie rozumiany błędnie, trzeba więc go wyjaśnić.

Celem życia ziemskiego człowieka powinien być dobrobyt, czyli sytuacja, w której jego naturalne potrzeby zostają zapewnione, i może on realizować swoje cele, czyli utrzymanie rodziny, standardu życia, realizację zainteresowań. Do tego potrzebny jest etos pracy, który nabywa się w procesie wychowania i edukacji, oraz cnoty kardynalne – roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie. Żeby człowiek mógł to zrozumieć i stosować w praktyce, musi umieć korzystać z rozumu, aby pojąć sytuację swoją i otoczenia, a także używać woli, aby panować nad emocjami, popędami i instynktami. Żeby korzystać z rozumu, musi być dojrzały, a dojrzałość oznacza odpowiedzialność.

Twierdza Kulturowa

Żaden człowiek nie żyje sam na świecie i potrzebuje innych ludzi, a także struktur, które tych ludzi łączą. Są co prawda tacy, którzy uważają, że mogą być obywatelami świata i wszędzie czują się dobrze, oni jednak ulegają iluzji. Zawsze bliższa koszula ciału, i jak się nie ma swoich ludzi, zostaje się samemu, a to straszny los, być samemu wśród tłumu samotnych. Do tego dążą globalne elity, aby każdy się samorealizował, czyli był samotny – bez rodziny, narodu i państwa. Dlatego usunęli te byty ze świadomości ludzkiej, a w zamian podstawili złudę wspólnej Europy albo jednego, globalnego społeczeństwa. Należy odrzucić te kłamstwa i przypomnieć, w jakim porządku człowiek może być szczęśliwy. Nazywam to Twierdzą Kulturową. Składa się ona z pięciu koncentrycznych pierścieni obrony:

1. centrum, cytadela, pierwszy i ostatni punkt obrony – ludzka dusza, a z niej – wyższe władze – rozum i wola.
2. Rodzina, czyli ojciec, matka i dzieci, a także krewni bliżsi i dalsi oraz bliscy przyjaciele. Jest to w istocie struktura rodowa. Ród dba o swoich, wspiera i broni, a każdy, kto doń należy dba o ród i jego interesy. W rodzinach rodzą się i wychowywani są ludzie. Rodzina powinna być trwała, a najtrwalszą formułą jest sakramentalne małżeństwo. Gdy rodzina trzyma się razem, rodzi się więcej dzieci i są wychowywane na porządnych ludzi. Gdy rodzina się rozpada, rodzi się mało dzieci i są źle wychowane. Każdy rozpad rodziny powoduje poważne rany w psychice dzieci, co prowadzi do zaburzeń i problemów psychicznych. Dzieci takie rosną i wchodzą w życie dorosłe, mając złe wzorce dla swojego życia, złe pojęcie rodziny, niższe kwalifikacje do życia i pracy, słabą odporność psychiczną na stresy i trudności. Ci rodzice, którzy decydują się na rozpad swojego związku nie tylko rujnują swoje życie, ale przede wszystkim demolują życie swoich dzieci.
3. Naród, czyli rodzina rodzin. Grupa ludzi, połączona wspólną tożsamością, pamięcią i interesem ekonomicznym i politycznym. Grupa ta używa tego samego języka, ma te same tradycje i zbliżoną mentalność. Większość zamieszkuje terytorium, które ma granice, chociaż część narodu może mieszkać w innych krajach jako diaspora. Dla Polaków przynależność do narodu nie zależy od uznania władzy, ale wewnętrznego wyboru. Każdy, kto rodzi się Polakiem może wyrzec się polskiej tożsamości i działać wbrew polskim interesom, i takich mamy dziś wielu, tak, jak i w innych epokach. Ale też obcy z innych narodów mogą nas poznać i zechcieć być jednymi z nas. Tacy wówczas stają się Polakami z wyboru, i w innych epokach też było ich

wielu, a ich potomkowie żyją wśród nas jako porządni Polacy. Naród jest potrzebny, aby bronił swoich członków przed zagrożeniami zbiorowymi, zwykle od jakiejś obcej władzy, a gdy trzeba – także od własnej, gdy zagraża interesom narodu i państwa. Członkowie narodu pamiętają o jego historii, interesują się rzeczywistością i przejmują przyszłością. Łącznikiem tych ludzi jest etyka przyjęta z wyboru.

4. Państwo, czyli organizacja narodu. Jest aparatem wykonawczym do ochrony i realizacji interesów narodowych. Państwo powinno być własnością narodu, a nie odwrotnie, jak jest obecnie. Dziś państwo słucha poleceń potęg zagranicznych, zniewala naród i postępuje wbrew jego interesom. Dzieje się tak, ponieważ państwo ma struktury, które tworzą ludzie, którzy popełniają błędy, ulegają korupcji, dopuszczają się zdrady. Struktury państwa powinny być rozbudowane tylko do tego stopnia, aby realizować interesy narodu i nie obciążać go nadmiernymi wydatkami.
5. Ostatni, zewnętrzny pierścień Twierdzy Kulturowej to kultura łacińska, czyli zespół norm etycznych i poznawczych, regulujących zachowania ludzi.. Normy kultury łacińskiej są takie, że umożliwiają życie dużych społeczności w pokoju, bezpieczeństwie i dobrobycie, a współdziałanie ludzi nie jest wymuszane przymusem, lecz dobrowolnym wyborem. Kultura łacińska ma dwanaście zasad: dziesięć przykazań mojżeszowych, przykazanie miłości Chrystusa (nakaz miłości Boga i człowieka, dbałość o własne interesy, dbałość o interesy innych ludzi – we właściwych proporcjach), zasada św. Pawła (kto nie chce pracować, niechaj też nie je – nakaz użyteczności, każdy człowiek powinien mieć wykształcony etos pracy, zarabiać na swoje utrzymanie swoją pracą, współpracować dla dobra wspólnego, nie być pasożytem). Ludzie, kierujący się tymi zasadami tworzą rodziny, te tworzą narody. Całość łączy wiara chrześcijańska, która umacnia każdego człowieka do przestrzegania norm etycznych i poznawczych. Dzięki takim połączeniom narody mogą ze sobą współpracować, nie muszą walczyć ani się przemieszczać. Każdy naród może mieszkać na swojej ziemi, pracować na swój dobrobyt, rodzić i wychowywać dzieci, wymieniać się dobrami z innymi narodami.

Twierdza Kulturowa ma strukturę bastionową. Każdy pierścień obrony składa się z bastionów. Bastionem jest człowiek, rodzina, naród, państwo, a kultura łączy je wszystkie. Dzięki swojej strukturze obronnej Twierdza Kulturowa chroni ludzi przed zagrożeniami ze świata. Konieczne jest, aby bastiony połączone były wałami kurtynowymi, które zabezpieczają je przed atakiem z tyłu. Ludzie muszą być zjednoczeni, rodziny spójne, narody zwarte, państwa współpracujące ze sobą bez struktur ponadpaństwowych. Gdy te wały zostaną przerwane, wróg zachodzi bastiony od tyłu i zdobywa jeden po drugim. Pada kultura, padają państwa i narody. Dzieci są deprawowane, a rodzice tracą możliwość walki z tą deprawacją. To się dzieje obecnie. Stało się tak dlatego, że pośród narodów rodziny przestały wychowywać swoje dzieci. Rodzice zajęli się romansami, rozwodami, swoimi sprawami, pracą, a wychowanie powierzyli specjalistom z psychopedy i smartfonom. Skutek widzimy – technokraci chcą nam zawłaszczyć szkoły, aby przerabiać nasze dzieci na swoich niewolników, i nie ma komu z tym walczyć.

Cel wychowania

Celem tym powinna być właśnie dojrzałość, czyli odpowiedzialność, obejmująca zdolność używania rozumu i woli. Używanie rozumu to dążenie do mądrości, a mądrość to zrozumienie przyczyn pierwszych, czyli pojmowanie istoty rzeczy. Dzięki temu człowiek rozumie, co jest

dobrem, co złem, co prawdą, co fałszem, kto przyjacielem, kto wrogiem. Umie wyznaczać swoje cele i opracować środki ich osiągnięcia. Potrafi zrozumieć też cudze cele, odczytać psycho - i socjomanipulację. Dojrzałość to także zdolność do zrozumienia własnych błędów i słabości, wyciągnięcia wniosków i zmiany błędnego postępowania. Używanie woli to zdolność narzucenia sobie dyscypliny, pokonania własnych lęków i słabości, uzupełnienie braków, wydoskonalenie tego, co mocne, zapanowanie nad emocjami, popędami i pożądaniami. Nie są one złe, przeciwnie, są dla nas korzystne, ale jeśli nie są poddane władzy rozumu i woli, zwykle prowadzą do życiowych błędów i kłopotów. Odpowiedzialność oznacza zdolność do ponoszenia konsekwencji swoich działań i zaniechań. Dziecko nie jest w pełni odpowiedzialne ani moralnie, ani prawnie. Jednak dziecko staje się dorosłym, który odpowiedzialny być powinien. Pełna dojrzałość osobista i społeczna polega na tym, że człowiek jest świadom swoich interesów osobistych i wspólnych i potrafi je prowadzić, jako obrońca Twierdzy Kulturowej.

Odpowiedzialność

Odpowiedzialność jest niezbędna, aby budować życie rodziny, narodu i państwa, a nade wszystko, aby być wolnym. Ten bowiem, kto nie ponosi odpowiedzialności nie może również korzystać z wolności. Dziś wielu ludzi nie chce dojrzeć, głównie z tego powodu, że nie chcą przyjąć żadnej odpowiedzialności. Dlatego rodziny albo się rozpadają, albo nie powstają wcale, naród jest w rozsypce, a państwem rządzą obce siły przez podstawione sługi. Kto jest dorosły, a nie przyjmuje odpowiedzialności, ten jest dobrowolnym niewolnikiem.

Wolność

Wolność nie oznacza tego, co komu się podoba robić, ale to, co kto robić powinien. Każdy człowiek ma potrzeby, częściowo inne, częściowo te same, co inni. Najlepszymi warunkami do zaspokajania ludzkich potrzeb jest Twierdza Kulturowa, więc każdy człowiek powinien korzystać ze swej wolności w takim zakresie, aby jej nie niszczyć.

Osiąganie dojrzałości

Dziecko nie jest dojrzałe, bo być nie może. Ciało nie osiągnęło pełni rozwoju, układ rozrodczy, gospodarka hormonalna – to wszystko musi dopiero się wykształcić. Tak samo mózg. Niemowlę i małe dziecko ma duże zdolności poznawcze, bo musi wykształcić sobie wiedzę o świecie, co umożliwia dziecku bujny rozwój jego struktury neuronalnej. Dziecko interesuje się wszystkim, bo ma naturalny instynkt poznawczy. Praca mózgu pochłania nawet 40 – 66% energii całego organizmu. Z czasem ta bujna ciekawość poznawcza zmniejsza się, co jest związane ze wzrostem ciała. Organizm musi wybrać, co ma zasilać, bo na wszystko nie starczy energii, wybiera więc ciało, które od 7 – go roku życia przez 10 lat osiąga dojrzałą postać. W tym czasie następuje redukcja połączeń neuronalnych nawet o połowę. Nie oznacza to jednak, że dorastający człowiek przestaje rozwijać się intelektualnie. Ten rozwój zachodzi nadal i jest bardzo intensywny, ale ma inny charakter, niż wcześniej. Małe dziecko chłonie wszystko, duże dziecko przyjmuje bodźce wybrane, nastolatek wybiera kierunki rozwoju.

Mózg człowieka kształtuje się stopniowo, ostatecznie do 25 r.ż. Jako ostatni kształtuje się płat czołowy, odpowiedzialny za dojrzałe zachowania. Jednak ze względu na płynność i stopniowość rozwoju należy młodego człowieka wprowadzać do dojrzałości ustawicznie i krok po kroku. Ponieważ na początku tej drogi nie jest on w stanie sam decydować o swoim rozwoju poznawczym i moralnym, rolę tą musi wziąć na siebie autorytet. Na początku są to rodzice, później pojawiają się też inne autorytety – pozostali członkowie rodziny, nauczyciele, przewodnicy duchowi, liderzy społeczni. Dla dobra rozwoju człowieka, poddawanego wychowaniu autorytety wychowawcze powinny stosować oddziaływanie zgodne z jego interesami. Głównym autorytetem wychowawczym są rodzice, i oni ponoszą odpowiedzialność za wychowanie swoich dzieci.

Istnieją dwa główne mechanizmy poznawcze – układ nagrody i układ neuronów lustrzanych. Układ nagrody nakazuje powtarzać to, co sprawiło organizmowi przyjemność, a unikać tego, co przyniosło przykrość. Układ neuronów lustrzanych nakazuje człowiekowi powtarzać to, co dostrzega w otoczeniu ze strony innych ludzi, szczególnie tych, którzy są dla niego ważni i z którymi ma związek emocjonalny. Jest to więc mechanizm odpowiedzialny za transmisję kulturową.

Wychowanie w domu

Dla prawidłowego wychowania potrzebni są: ojciec i matka. Rodzice powinni dostosować swoje oddziaływanie do wieku dziecka. Częstym błędem jest infantylizowanie dzieci, do czego szczególną skłonność mają kobiety. Mężczyźni nie powinni infantylizować, ale wprowadzać element męskiej twardości w wychowanie, co dzisiaj też zostało zaburzone. Rodzice powinni traktować swoje dzieci poważnie, a także mieć świadomość, jakie są ośrodki wpływu wychowawczego na ich dziecko: rodzina; inni ludzie, z którymi się styka, np. sąsiedzi; grupa rówieśnicza; szkoła; związek religijny, do którego należy; państwowe programy społeczne; kultura masowa; kultura wysoka. Powinni filtrować to, co trafia do ich domu i ich dziecka. Każdy wpływ, który może wpłynąć na dziecko powinni ocenić z pozycji zasad Twierdzy Kulturowej (Dekalog, Chrystusowe przykazanie miłości, pawłowa zasada użyteczności). Jeśli jest niezgodny, należy go nie dopuścić do dziecka.

Współcześnie tzw. psychologia głosi stary antypedagogiczny pogląd, że rodzice nie powinni swoim dzieciom narzucać swoich norm kulturowych, bo mają tak szanować autonomię swojego dziecka, aby pozwolić mu na swobodny rozwój i ekspresję. Poza tym, jak twierdzą antypedagodzy, każdy nastoletni człowiek odrzuca wszystko, co otrzymał od rodziców i wychowawców i od podstaw buduje swoją nową tożsamość. Wychowanie ma polegać na tym, że „mądrze kochający" rodzice powinni dziecku zapewnić dostęp do różnorodnych wzorców postępowania, żeby dziecko samo wybrało, które mu najbardziej odpowiadają, i afirmować każdy jego wybór. Dodają przy tym, że udowodniła to współczesna nauka. Są to poglądy częściowo błędne, częściowo fałszywe, a ich uzasadnieniem nie jest nauka, tylko filozofia nihilizmu i postmodernizmu oraz ideologia neomarksizmu. Te twierdzenia są przez współczesnych antypedagogów traktowane jak religijny

dogmat. W ten sposób hoduje się człowieka bez tożsamości, płynnego, zmiennego, rozkapryszonego, który nie wie, kim jest, więc może być każdym, a naprawdę jest nikim. Jest to doskonały sposób na wywołanie zaburzeń psychicznych, i taki zwykle jest skutek.

Rodzice mają obowiązek przekazać swoim dzieciom kulturę i tradycje swoich przodków i swojego narodu. Powinni dokładnie określać, co jest dobre, co złe, co jest prawdą, co fałszem, kto przyjacielem, kto wrogiem. Sami rodzice muszą znać normy etyczne i poznawcze swojej kultury i stosować je w swoim życiu, aby być prawdziwym autorytetem i wzorem do naśladowania. Jeśli chcą wychować porządnego człowieka, sami muszą być porządni, tak działają neurony lustrzane. Jeśli pozwolą, aby ich dziecko wybierało samo, to wybierze ono to, co jest łatwe i co przynosi natychmiastową przyjemność, bo tak działa układ nagrody. W praktyce dziecko wpatrzone w smartfon uznaje to, co tam widzi za swoje własne pragnienia, bowiem technika i podawane treści są bardzo sugestywne, skonstruowane przez najlepszych specjalistów od ludzkiej psychiki. Zmanipulowane dziecko nie wie, że padło ofiarą psychomanipulacji lub socjotechniki i swoje odczucia traktuje jako prawdę absolutną, która powinna być prawem dla całego świata. Rodzice powinni znać te mechanizmy, niestety, oni też często nie wiedzą, co wciągnęło w świat kłamstwa ich dziecko, między innymi dlatego, że wierzą psychopedzie. Często prowadzi to do rozmaitych terapii, które w teorii mają pomóc, a w praktyce przynoszą więcej szkody, niż pożytku. Należy więc traktować z dużą rezerwą psychoterapie, w szczególności te, które mogą doprowadzić do nieodwracalnych zmian. Takich pułapek na dzieci ze strony algorytmów Internetu oraz „fachowców" jest multum, można jednak ich uniknąć poprzez głębokie osadzenie dziecka w kulturze jego przodków. W odniesieniu do konkretnych sytuacji rodzice powinni zachęcać, a czasami nieco przymuszać dziecko do zachowań korzystnych dla jego rozwoju, oraz nie zachęcać, a czasami zabronić działań niekorzystnych.

Innym dogmatem antypedagogiki jest „dziecko w centrum", czyli pajdocentryzm. Dziecko staje się dla rodziców bożkiem, do którego usiłują dostosować cały świat, i od maleńkości uczą je, że zawsze tak będzie. Wiąże się to z budową sztucznego świata wokół dziecka przez nadmiernie troskliwych rodziców, którzy wierzą, że uda się dla ich oczka w głowie zbudować świat idealny. Uczą więc swoje dziecko życia nie w świecie rzeczywistym, ale sztucznie stworzonym. Starają się odciąć je od stresów i zagrożeń, konstruując i planując wszelkie sytuacje. Jest to wiodący dziś trend wychowawczy, szczególnie promowany przez programy unijne. W ten sposób tworzy się człowieka nieporadnego życiowo, który będzie bał się każdej sytuacji, której nie zna. Człowiek taki raczej ucieknie przed światem, niż się z nim zmierzy. Nadmiar wcześniejszych ułatwień sprawi, że zamiast aktywnie starać się, aby zdobyć potrzebne mu dobra i usługi, będzie biernie oczekiwał na ich dostawę. Dobrostan jest bowiem stanem psychofizycznego zadowolenia w danym momencie. Człowiek przyzwyczajony do dobrostanu będzie biernie czekał, aż mu zostanie dostarczone wszystko gotowe, i nie podejmie niczego, co mogłoby go narazić na jakikolwiek dyskomfort. Jest to częsty obecnie problem w szkołach. Tacy młodzi ludzie nie chcą pracować, uczyć się, a nawet szukać sobie pary. Biernie czekają jak konsument w restauracji, aż kelner ich obsłuży, i tak dzisiaj szkołę traktuje coraz więcej uczniów i ich rodziców.

Świadomi rodzice odrzucą ideologię dobrostanu i wychowają swoje dzieci, aby starały się o swój dobrobyt, czyli zaspokojenie potrzeb swoim wysiłkiem, samemu lub we współpracy z innymi, zależy, czy dobro jest ściśle osobiste, czy wspólne. Muszą więc nauczyć swoje dziecko etosu pracy, która ma być wykonana rzetelnie, tak, aby nie trzeba było go pilnować. Muszą dbać, aby dziecko było słowne, czyli dotrzymywało danego słowa, i aby dbało o zachowanie swojego honoru. Młody człowiek sam powinien wiedzieć, że nie może opuszczać zajęć, a obowiązek uczenia się przyjąć jako własny nakaz moralny. Rodzice muszą zadbać, aby dziecko sumiennie wykonywało obowiązki szkolne, jest to bowiem dobrą nauką praktyczną etosu pracy i realnym przygotowaniem do dorosłego życia. Rodzice muszą też zadbać, aby dziecko wiedziało jak najwięcej, i to zarówno rzeczy praktycznych, jak i ogólnych. Szczególnie, aby dziecko miało świadomość procesów, zachodzących w świecie, odkąd tylko jest w stanie to pojąć. Nade wszystko jednak rodzice muszą dać dziecku fundament moralny i szkielet zasad, które będą niezmienne przez całe jego życie.

Ponieważ dziecko im starsze, tym głębiej wchodzi w świat i tym dalej odchodzi od domu i rodziców, należy orientować się, z kim wchodzi w relacje i co to za ludzie. Szczególnie należy wystrzegać się pułapek seksualizacji, o czym będzie mowa dalej. Nie da się jednak dziecka powstrzymać od życia i trzymać pod kloszem. Mniej więcej od 10-go r. ż dobrze wychowywane dziecko staje się na tyle świadome, że jest w stanie rozpoznać zagrożenia. Należy więc pokazywać mu przykłady antykultury i delikatnie wprowadzać w świat, pokazując z jednej strony zagrożenia, a z drugiej – piękno świata i bogactwo naszej kultury. W ten sposób można dziecko uodpornić na zagrożenia poprzez podanie szczepionki kulturowej.

Zagrożeniem samym w sobie jest świat wirtualny. Poza tym, że upośledza rozwój mózgu, dostarcza antywzorców, zabiera cenny czas, który mógłby być przeznaczony na rozwój, robi coś jeszcze. Wciąga dziecko w świat wirtualny i oddziela od realnego. Młody człowiek jest coraz bardziej przekonany, że to, co widzi na ekranie jest prawdziwe, a to, co poza nim – sztuczne. Gdy więc będzie musiał zmierzyć się z realnymi problemami, nie będzie umiał, będzie się bał, ucieknie w ułudę, nie nauczy się żyć i pracować, nie założy rodziny, a na końcu wyląduje jako klient opieki społecznej. Technologie cyfrowe są bardzo wciągające, pracują nad nimi najlepsi specjaliści, którzy wykorzystali wiedzę przemysłu hazardowego o technikach uzależnień. Świadomi rodzice powinni izolować swoje dziecko od technologii cyfrowych, jak długo się da. Smartfon nie powinien znaleźć się w ręku dziecka wcześniej, niż po 12 r.ż. Należy też unikać kanałów z kreskówkami, zanim nie nauczy się poprawnie mówić, a jeśli dopuścić, to do spokojnych bajek starego typu. Ponadto rodzice powinni organizować swoim dzieciom zadania typowo analogowe – robić razem z dziećmi coś konkretnego, a potem wymagać, aby same robiły coś, co daje realny efekt w świecie materialnym. Mogą ty być zarówno procesy nauczania, jak i działania manipulacyjne. Korzystne jest też, jeśli dziecko wychodzi na dwór, oczywiście po wykonaniu swoich obowiązków szkolnych i domowych. Szczególnie dla chłopców, latanie z kolegami po dworze jest nieocenioną szkołą życia.

Samorealizacja

Jest to kolejny dogmat antypedagogiki, tak często powtarzany, że ludzie używają go machinalnie, nie rozumiejąc znaczenia. Samorealizacja to robienie czegoś samemu, a żaden człowiek nie żyje sam. Jeśli dziecko zostanie wychowane do samorealizacji, będzie egoistą niezdolnym do współpracy z innymi i do wytworzenia swojego dobrobytu. Taki człowiek będzie przyzwyczajony, że robi to, co chce, kiedy chce, w taki sposób, jaki wybierze. Każda natomiast czynność wymaga zgodnego współdziałania, np. produkcja i sprzedaż towarów, małżeństwo, wychowanie. Nawet, jeśli człowiek robi coś sam, to zwykle chce się później tym pochwalić. Samorealizacja prowadzi do samozniszczenia, bo nawet popęd seksualny ten człowiek będzie chciał zaspokoić sam – poprzez masturbację. Prawidłową formułą wychowania wobec świata to współrealizacja, czyli zgodne współdziałanie z innymi dla realizacji celów. Jedynie w ten sposób można odbudować i utrzymać Twierdzę Kulturową. Należy przy tym pamiętać, że należy zawsze mieć na względzie innych, ale nie zapomnieć o sobie. Relację tą dobitnie wyjaśnia krótkie zdanie: cudzego nie chcę, swojego nie dam ruszyć.

Realizacja rodziców

Bywa czasem tak, że bożkiem stają się sami rodzice. Kierowani motywacją, aby zapewnić dziecku najlepszy start narzucają mu drakoński program dodatkowych szkoleń, starając się, aby umiało wszystko. O ile w rozsądnym umiarze jest to dobre, to w nadmiarze szkodliwe. Rodzice nie mogą na dziecko przelać swoich własnych ambicji. Owszem, powinni starać się, aby ich dzieci były lepsze od nich, muszą jednak pamiętać, że nie są właścicielem dziecka. Jest tu stosunek powiernictwa – Bóg powierza rodzicom ich dziecko na wychowanie, ale ono jest osobnym człowiekiem, ma własne DNA i własną duszę. Ma też jakieś typowo swoje skłonności. Rodzice powinni w pierwszej kolejności zadbać o jego rozwój moralny i emocjonalny, potem poznawczy. Należy patrzeć, czym dziecko się interesuje i pomóc rozwijać w nim te pasje, które są dla niego dobre. Czasami też rodzice muszą odpuścić ze swoich ambicji, jeśli są zbyt wygórowane.

Kultura masowa

Wiele już pisałem o tym. Współczesna kultura masowa została tak zmontowana, aby wciągać ludzi, szczególnie młodych, kraść ich czas, ogłupiać, deprawować, dezorientować, osłabiać, zaburzać, niszczyć. Antykultura masowa jest jednym z narzędzi walki w wojnie informacyjnej, prowadzonej przeciwko narodom. Należy jak najmniej z niej korzystać, i starać się, aby dziecko w nią nie wpadło. Antykultura masowa to współcześnie ściek najgorszego plugastwa, potężne narzędzie niszczenia psychiki. Są dwa sposoby jego uniknięcia. Pierwszy, to pokazać piękno własnej kultury, tradycji, literatury i sztuk pięknych. W tym celu należy samemu je znać. Drugi sposób, to zająć czas czymś innym. Zadania domowe i szkolny program nauczania (dopóki istnieją) są bardzo dobrym rozwiązaniem. Należy pilnować, aby dziecko je robiło, a jeśli szkoła nie zadaje, zadawać samemu i robić wspólnie. Jest to świetny sposób, aby się lepiej poznać i nawiązać więź. Warto też

zainteresować dziecko jakąś pasją, która da mu satysfakcje i będzie silniejsza od świata wirtualnego.

Kultura wysoka

Rodzice mają wielką pomoc ze strony naszej kultury – literatura, poezja, teatr, muzyka, filozofia, architektura, malarstwo, rzeźba i inne przejawy – wyrażają prawdę, dobro i piękno. Należy od najmłodszych lat wprowadzać dzieci w ten świat, najpierw pomału, stopniowo, z czasem, około 14 r.ż. może pojawić się u nich własna fascynacja tym, co im pokazujemy. W zakresie kultury wysokiej mieszczą się nie tylko wartości estetyczne (piękno), ale też etyczne (dobro) i poznawcze (prawda). Obcowanie ze sztuką bardzo wspomaga dobre wychowanie. Należy jednak jak ognia wystrzegać się tego, co dziś nazywa się kulturą wysoką. Generalnie to, co stworzono po II Wojnie Światowej jest niebezpieczne i lepiej tego dzieciom nie pokazywać, chyba jako przejaw zepsucia i dekadencji.

IV. JAK POWINNO BYĆ - SZKOŁA

Mówimy o przeważającym modelu, czyli szkole państwowej takiej, jaka jest dziś, zanim zostanie pochłonięta przez EOE. Przy okazji obalimy kilka powszechnych mitów.

Czym szkoła jest, czym nie jest

Prawdziwa szkoła powinna być instytucją wiedzy. Wychowaniem ma się zajmować pomocniczo i głównie w sferze wartości patriotycznych. Opiekę ma pełnić tylko w tym zakresie, jaki jest niezbędny, aby zapewnić małym dzieciom dostęp do przekazywania wiedzy. Współczesne opinie, jakoby szkoła miała nauczyć życia, zajmować się całym wychowaniem, dbać o dobrostan, samopoczucie, rozwiązywać problemy psychiczne i życiowe uczniów, rozwijać potencjał, uczyć tylko praktycznych rzeczy – są zakodowanym oszustwem, które po zdemaskowaniu brzmi: „jestem totalitarną machiną inwigilacji i kontroli, która pochłonie wasze dzieci i was. Wasze dzieci przerobimy na nasze bioroboty, a wy macie nie przeszkadzać, tylko finansować".

Czego szkoła ma uczyć

Często spotyka się pogląd, że szkoła ma nauczyć realnego życia. Brzmi atrakcyjnie, ale jest groźne. Każdy uczeń szkoły będzie miał swoje realne życie, i każdy inne. Jeśli szkoła miałaby nauczyć każdego jego życia, to każdy musiałby mieć takie samo życie, a to jest możliwe tylko w więzieniu, i do tego właśnie zmierza EOE. Często też powtarza się postulat, że szkoła ma nauczyć tylko tego, co praktycznie się przyda i pozwoli zarabiać. Teraz natomiast szkoła naucza wielu rzeczy zbędnych, które nigdy nikomu się nie przydadzą. Odpowiadając na to, trzeba przypomnieć

poprzedni postulat o szkole więziennej. Ponadto trzeba mieć świadomość, że są różne przedmioty nauczania. W szkole podstawowej jest wiedza powszechna taka sama dla wszystkich. Służy ona temu, by wszyscy członkowie narodu mieli te same kody kulturowe i poznawcze, co umożliwia i usprawnia porozumienie i współpracę - cechy niezbędne do przetrwania narodu. Natomiast w szkołach ponadpodstawowych są przedmioty ogólnokształcące i zawodowe. Ogólnokształcące spełniają funkcję jak powyżej, a zawodowe są właśnie praktyczną nauką zawodu. Każdy wybiera swoją specjalność, i każdy uczy się częściowo tego samego na przedmiotach ogólnokształcących, częściowo czego innego na zawodowych.

Wiedza szkolna

Analizując inny aspekt, wiedzę szkolną można podzielić na trzy rodzaje. Rodzaj pierwszy to taka, która przydaje się każdemu – czytanie, pisanie, rachowanie, ogólne wiadomości o świecie. Wiedza ta jest używana codziennie i tak ludziom spowszedniała, że raczą jej nie dostrzegać. Ludzie nie zdają sobie sprawy, ile zawdzięczają wiedzy szkolnej, do której zostali kiedyś zmuszeni. Bez niej nie potrafiliby działać w świecie wysokich technologii i żyliby w nędzy. Różnicę poczuliby dopiero wtedy, gdyby tą wiedzę utracili, a to właśnie ma nastąpić w EOE. Rodzaj drugi to wiedza o niepewnej przydatności, o której z góry nie wiadomo, czy się przyda, czy nie, to bowiem zależy od nieprzewidzianych okoliczności w danym momencie. Może on jednak nadejść nawet po długim czasie, i posiadacz wiedzy niepewnej zawsze na tym korzysta. Trzeci rodzaj to taka wiedza, która na pewno się nie przyda. I ta jednak jest pożyteczna, ponieważ służy za przykład dydaktyczny. Ma on trzy funkcje. Po pierwsze, trenuje sprawność umysłu i pamięć. Po drugie, uczy obowiązkowości, systematyczności i etosu pracy. Po trzecie, uczy struktury bytu i logicznych związków przyczynowo – skutkowych. Cała rzeczywistość jest bowiem logiczna i zbudowana wedle podobnych prawideł, i czy analizujemy układ pokarmowy dżdżownicy, czy algorytm sterujący sztuczną inteligencją odnajdujemy te same prawidła.

Rola przymusu

Wiedza szkolna jest wymuszana, i to jest kolejny zarzut wobec normalnej edukacji. Tak, to prawda, i jest to dobrodziejstwo wobec tych, którzy zostali zmuszeni. Bez przymusu pokaźna część ludności pozostałaby w analfabetyzmie. Szczególnie dzisiaj, gdy jest powszechny dobrobyt i bezpieczeństwo ludzie nie mają motywacji do nauki, bo z natury są leniwi, poza tym mają za dużo czasu, za mało wyzwań i destrukcyjny, ogłupiający, odciągający od rozwoju wpływ antykultury. Skoro mama i tata utrzymują, a państwo daje socjal, współczesny młody człowiek nie będzie się uczył, jeśli nie będzie musiał. Inaczej było sto pięćdziesiąt lat temu, gdy przodkowie dzisiejszych użytkowników smartfonów pasali świnie u pana lub harowali dwanaście godzin w fabryce wczesnego kapitalizmu. Tamci ludzie, gdyby im zaoferować takie możliwości kształcenia, jakie mają dzisiaj młodzi ludzie ozłociliby darczyńcę jako wielkiego dobrodzieja. Dzisiejsi młodzi ludzie nie wyobrażają sobie, że mogliby znaleźć się w sytuacji bezrolnych chłopów lub proletariatu wielkofabrycznego, ale wszystko przed nami, bo dzięki EOE i innym politykom unijnym ma powrócić tamten porządek.

Podstawy programowe

Inny zarzut wobec szkoły dotyczy podstaw programowych, że są wybiórcze, a przedmioty sztucznie podzielone, zamiast być nauczane interdyscyplinarnie. Szkoła ma podstawy programowe, czyli obiektywny standard wiedzy, określone wymogi, czyli ile trzeba umieć, aby zaliczyć, określony system ocen. Podstawy programowe ujmują wiedzę ludzkości w skrót, vademecum, spis treści. W szkole podstawowej to będzie ten sam spis dla wszystkich, w szkołach ponadpodstawowych coraz bardziej wyspecjalizowany. Nie da się w żadnej szkole nauczyć wszystkiego, co wie ludzkość. Szkoła więc daje narzędzia teoretyczne i praktyczne, aby człowiek po opuszczeniu jej murów potrafił sam orientować się w ogromie wiedzy i samemu ją uzupełniać. Bez podstaw programowych ludzie, którzy chcieliby uczyć się sami mieliby problem, od czego zacząć i jak rozwinąć proces uczenia się. Podstawy są więc wielkim ułatwieniem. Materia, ujęta w podstawie musi być podzielona wedle logicznej systematyki, bo inaczej w głowach uczniów zapanowałby chaos. Do szkoły przychodzą bowiem ludzie, którzy nie umieją prawie nic z tego, co tam jest nauczane. Dla erudyty z głęboką wiedzą taki podział jest sztuczny i niepotrzebny, dla ignoranta jest niezbędny. I wreszcie, po co jest teoria, wytłumaczył już dawno temu Arystoteles. Nie wszystko da się doświadczyć praktycznie, teoria daje wgląd w całość zjawiska, które można pojąć intelektualnie. W ten sposób można poznawać znacznie więcej i dojść do zrozumienia przyczyn pierwszych zjawisk, a to pozwala zrozumieć nie tylko, jak coś działa, ale też – w jakim celu. Uświadomienie sobie celów działań i umiejętność ich wyznaczania – to największe osiągnięcia teorii.

Uczyć wiedzy czy uczenia się

Antypedagodzy każą porzucić tradycyjną wiedzę szkolna, bo ta jest już przestarzała. Według nich uczeń nie powinien obciążać sobie umysłu wiedzą, powinien znać tylko wzorce uczenia się i wiedzieć, jak szukać wiedzy, aby w ten sposób zawsze móc szybko nauczyć się tego, co będzie potrzebne. Według postępowców szkoła nie ma uczyć wiedzy, tylko uczyć, jak się uczyć. Często spotyka się krytykę, że szkoła kogoś-tam mało nauczyła, a większości on się nauczył poza szkołą. I dobrze, znaczy to, że szkoła wykonała swoje zadanie. Nauczyła go na tyle, że potem potrafił sam się nauczyć. Szkoła najlepiej uczy uczenia się wtedy, kiedy uczniowie nabywają wiedzę i umiejętności, a nie wtedy, gdy trenują metodykę. Nauka metodyki to nauka schematów, nauka wiedzy połączona z zapamiętywaniem i dokonywaniem operacji myślowych jest praktycznym zastosowaniem metodyki. I znów tradycyjna edukacja górą.

Lektury

Co jakiś czas powraca temat lektur szkolnych, szczególnie ostatnio, kiedy ograniczono je pod pozorem unowocześnienia. Tworzy się narrację, że w szkole powinna być uczona literatura najnowsza, bo uczniowie muszą być na bieżąco. Otóż nie,. Lektury są po coś innego. Mają dwa cele. Po pierwsze, wprowadzić w kulturę polską i europejską, a do tego potrzeba tekstów

klasyczno – kanonicznych. Po drugie, poza walorami literackimi młody czytelnik poznaje zawarte tam wartości, co pozytywnie kształtuje jego postawy życiowe i zachowania i pomaga w wychowaniu. Współczesne teksty w większości zostały napisane pod wpływem antykultury i mogą jedynie spowodować chaos w głowach młodych ludzi.

Oceny

Wielki hałas podnosi się przeciw ocenom, twierdząc, że stresują i są niesprawiedliwe. Lepiej jest dawać oceny opisowe albo wcale nie oceniać. Jest to oczywisty fałsz, w szkole masowej najlepiej sprawdzają się klasyczne oceny. Motywują i dają konkretna informację zrozumiałą dla wszystkich. Największą wadą ocen ostatnich lat jest to, że pod wpływem antypedagogów i instytucji unijnych zaczęto oceniać niesprawiedliwie, czyli ocenę pozytywna dla wszystkich za nic, aby się nie stresowali. Stres przy ocenianiu owszem, jest, i powinien być, bo dzięki temu uczeń ma motywację do uczenia się i poprawiania ocen. Oceny opisowe są zwykle niezrozumiałe i przyznawane metodą kopiuj - wklej. Brak oceniania bierze się z ideologii neomarksistowskiej i prowadzi do ruiny systemu oświaty.

Wypowiedzi własne

Od pewnego czasu szkoła ograniczyła odpytywanie przy tablicy, pisanie wypracowań, deklamację wierszy, śpiewanie piosenek, kaligrafię i pismo techniczne. Powód stale ten sam – dzieci się stresują i są przeciążone. Czego ich pozbawiono: wypowiedź własna przy tablicy uczy śmiałości, odwagi i wyrażania myśli; deklamacja wierszy trenuje pamięć i wyobraźnię; pisanie wypracowań to budowa złożonych wypowiedzi własnych, rozwijając planowanie, systematyczność i logikę. Kaligrafia i pismo techniczne – ćwiczy motorykę małą, precyzję, wytrwałość, rozwija myślenie matematyczne. Ograniczono też zajęcia praktyczno – techniczne, bo niemodne, a pracownie ZPT zamieniono na komputerowe. Cyfrowi ludzie, niepotrafiący gwoździa wbić.

Prace domowe

Głośna ostatnio stała się sprawa formalnego zakazu prac domowych. Pretekst jak zwykle ten sam – dzieci są przeciążone i nie mają czasu wolnego. W rzeczywistości celem jest pozbawienie młodych Polaków obowiązków szkolnych, bo w ten sposób obniży się ich poziom intelektualny i inteligencja całej populacji. Mówiąc wprost, jest to narzędzie ogłupienia. Żadnej materii nie da się nauczyć podczas lekcji, za mało czasu, a coraz więcej uczniów ma orzeczenia. Zadania domowe pomagają ćwiczyć intelekt, pamięć i etos pracy. Dają też możliwość wglądu rodziców w pracę szkoły i nawiązania bliskiej relacji dziecka i rodziców. Likwidacja prac domowych uwolni dużą ilość czasu, który milusińscy przeznaczą na smartfony i konsole.

V. PRAKTYCZNE RADY

Wiele praktycznych porad zostało już zawartych, wprost lub pośrednio powyżej. Tu pragnę udzielić kilku wskazówek, które jeszcze nie padły, lub podkreślić szczególnie istotne. Część wskazań jest reakcją na obecną sytuację, i zapewne będą wymagały aktualizacji, gdy sytuacja się zmieni. A zmieni się na pewno, bowiem jesteśmy w trakcie dynamicznych zmian, a przed nami zmiany jeszcze donioślejsze.

Ogół procesów, które dziś kształtują świadomość społeczeństw Zachodu, które zbudowały antykulturę masową, przeniknęły do wychowania i edukacji, zdominowały politykę ma swój określony cel. Jest nim **debilizacja**, czyli zamiana suwerennych narodów, złożonych z *homo sapiens* w zniewolone, cyfrowo zarządzane masy, zasoby *homo debilis* – ludzi debilnych. Debilizm jest tradycyjnym pojęciem medycznym i oznacza człowieka dorosłego, który funkcjonuje na poziomie intelektualnym dwunastolatka. We współczesnej terminologii medycznej odpowiednikiem jest niepełnosprawność intelektualna w stopniu lekkim. *Homo debilis* jest niedojrzały, dziecinny i uzależniony od państwowej opieki, nie podejmuje więc suwerennej aktywności. Ma natomiast dorosłe ciało, nadaje się więc do wszelkich prac fizycznych. Rozumie niekomplikowane polecenia, ale sam nie wytyczy sobie celu, nie będzie więc skłonny do buntu. Będzie posłusznie pracował pod zarządem, żył pod opieką i cierpliwie czekał na swój dochód gwarantowany. Oto poniżej podajemy garść rad, co należy robić, aby uniknąć debilizacji.

- Jesteśmy w okresie przejściowym pomiędzy szkołą polską a unijną. Nadal większość działań jest dobra, ale pojawiają się już działania niebezpieczne. Należy zachować czujność, kontrolować, co dzieje się w szkole i klasie, czego nauczane są dzieci, czego nie nauczane.
- Nawiązać kontakt z innymi rodzicami w klasie. Uświadomić, przekazując wiedzę, zawartą w niniejszym poradniku. Zawrzeć sojusz w obronie dzieci, aby działać na poziomie klasy. Nawiązać też kontakt z rodzicami z innych klas, aby działać na poziomie szkoły. Presja rodziców, wywierana na nauczycielki i dyrekcje zwykle jest skuteczna.
- Szukać kontaktów z organizacjami społecznymi o profilu niepodległościowym, narodowym i katolickim.
- W szkołach panuje niepewność i dezorientacja. Po wprowadzeniu zakazu obowiązkowych prac domowych część nauczycieli wyznacza je nadal jako nieobowiązkowe, część nie zadaje wcale. Należy to kontrolować. Jeśli nauczyciel zadaje, zobowiązać swoje dziecko, aby je wykonywało. Jeśli nie zadaje, zażądać ich zadawania. Jeśli nauczyciel nie zechce, zadawać samemu, korzystając z podręcznika, ćwiczeń i materiałów dostępnych w Internecie.
- Musicie mieć świadomość, że nie wszyscy rodzice chcą dobra dla swoich dzieci. Część już uległa debilizacji, i ci będą się cieszyć, że jest mniej nauki. Deprawacja i ogłupianie ich własnych dzieci nie będą im przeszkadzały, a raczej będą zwalczać wszelkie inicjatywy, które rozwijają i wymagają. Będziecie ich mieć przeciwko sobie.
- Zwrócić uwagę, co zostało wykreślone z podstaw programowych. Zazwyczaj podręczniki, dostępne od września 2024 r. zawierają jeszcze treści starej podstawy, z zaznaczeniem, że zostały wykreślone. Należy te partie materiału przerobić z dzieckiem samemu.
- Zobowiązać dziecko do czytania lektur, które zostały wykreślone. Z pewnością te są najbardziej wartościowe.

- Nie zapisywać dziecka na program tzw. wiedzy o zdrowiu. Jeśli będzie on obowiązkowy, użyć koalicji rodziców i wywrzeć presję na dyrekcji i nauczycielach, aby szkoła nie narzucała seksualizacji. Pouczyć dziecko, że mogą pojawić się szkodliwe treści. Poznać te treści zawczasu, aby uodpornić dziecko.
- Uważać na tzw. specjalistów, szczególnie tych, którzy chcą „wspierać" psychicznie i dbać o dobrostan. Nie wypełniać nieobowiązkowych ankiet, mogą zostać niewłaściwie użyte. Nie godzić się na ingerencje specjalistów w życie rodzinne. Nie posyłać do poradni bez wyraźnej potrzeby. Nie poddawać się łatwo sugestiom, że Wasze dziecko ma specjalne potrzeby edukacyjne i wymaga opinii lub orzeczenia.
- Uczulić dziecko, aby nie opowiadało w szkole, co dzieje się w domu. W szczególności uczulić na kontakty z tzw. specjalistami. Może się zdarzyć, że będą chcieli zbuntować dziecko przeciw rodzicom, szczególnie dotyczy to nastolatków, a tym bardziej dziewcząt.
- Nie dawać dzieciom smartfona przed ukończeniem 12- go r.ż. Jeśli już używa, nie dopuścić do uzależnienia dziecka. Najlepiej podsunąć mu inne aktywności.
- Mieć wiedzę o tym, jakie treści zwykle ogląda dziecko w Internecie. Jest to pewne, że każde dziecko trafi na antykulturę i algorytmy, które mają za cel szkodzić mu. Wyjaśniać dziecku kłamstwa antykultury i podsuwać prawdziwą kulturę. Skorzystać z wiedzy z niniejszego poradnika.
- Poznajcie znajomych Waszego dziecka. To, co wpływa na nich, wpływa też na Wasze dziecko. To, co oni oglądają, zobaczy też Wasze dziecko.
- Zadbajcie, aby Wasze dziecko miało właściwe towarzystwo rówieśników. Wiedzcie, że mniej więcej od 12 roku życia dziecko, które wcześniej było bierną ofiarą antykultury, samo zaczyna ją propagować, staje się więc jej nieświadomym wspólnikiem. Jest pożądane, aby Wasze dzieci należały do jakiejś większej inicjatywy, zajmującej się dziećmi, ich czasem, aktywnością i pomagającej w wychowaniu. Na skalę krajową takich obecnie nie ma wcale lub są przejęte przez antykulturę. Nawet organizacje typu harcerskiego nie są już pewne. Uważajcie też na ośrodki kultury, coraz częściej można tam spotkać treści tęczowe, klimatyczne i inną antykulturę. W miarę możliwości szukajcie kontaktu z innymi rodzicami, podobnymi do Was i twórzcie własne inicjatywy dla dzieci i młodzieży.
- Wyjaśnijcie Waszemu dziecku kwestie, związane z płcią, seksualnością, rodziną i ich rolą w kulturze. Jeśli Wy tego nie zrobicie, zrobi to za Was antykultura i oszuka Wasze dziecko, co będzie później trudno wyprostować.
- Jeśli Wasze dziecko wykazuje znaczącą zmianę zachowania, oznacza to, że właśnie ktoś lub coś wywiera na nie wpływ. Powinniście poznać ten wpływ, żeby ocenić, czy jest korzystny czy szkodliwy. Jeśli wpływ jest szkodliwy, reagujcie natychmiast i stanowczo, zanim dziecko zostanie wciągnięte w otchłań.
- Jeśli Wasze dziecko zaczyna mieć problemy z tożsamością, oznacza to dwie rzeczy. Po pierwsze, jest pod jakimś wpływem z zewnątrz, który może być groźny. Po drugie, Wasze relacje wymagają poprawy. Zanim więc zostaną zaangażowani specjaliści, starajcie się naprawić Wasze relacje wewnątrz rodziny.
- Uważajcie na tzw. specjalistów. Często ich wpływ jest groźniejszy, niż problemy z którymi do nich poszliście. Na rynku można znaleźć również prawdziwych specjalistów, którzy mogą rzeczywiście pomóc. Zanim powierzycie im Swoje dziecko, poddajcie ich prostemu testowi na psychologa. Składa się on z sześciu pytań: 1.Czy sądzisz, że istnieje prawda obiektywna? 2.Czy sądzisz, że istnieje dobro obiektywne? 3.Czy uznajesz, że człowiek może poznać rzeczywistość obiektywną? 4.Czy uznajesz, że człowiek może rozpoznać dobro obiektywne? 5.Czy uważasz, że człowiek powinien swoim rozumem i swoją wolą panować nad swoimi instynktami, popędami i emocjami? 6.Czy

uważasz, że powinno się wymagać od każdego człowieka następujących cech psychicznych: roztropności, sprawiedliwości, męstwa, umiarkowania? Jeśli wszystkie odpowiedzi będą twierdzące, jest to psycholog i wówczas możecie liczyć na rzetelną pomoc. Jeśli nawet jedna będzie negatywna, jest to psychomag i powinniście zakończyć współpracę z takim specjalistą/ką. Zawsze jednak, powierzając dziecko specjalistom powinniście wiedzieć, co się dzieje w tej relacji. Obecnie psychomagowie, udający psychologów kolonizują rynek usług, a częścią ich szkolenia jest buntowanie dzieci przeciw rodzicom i wciąganie ich w otchłań antykultury.

- Wasze dzieci są atakowane non stop, 24h, najmocniej przez smartfon, ale i przez inne wpływy ze strony mediów i antykultury masowej. Szczególnie groźne są popularne aplikacje i portale społecznościowe. Tam, gdzie ekran emituje krótkie filmiki i dużo kolorowych, hałaśliwych treści, tam jest niebezpiecznie dla umysłów Waszych dzieci. Większość treści z tych ekranów ma charakter wojny informacyjnej. Nie zostawiajcie Waszych dzieci samych wobec tych ataków. Lepiej odebrać im smartfon i komputer, niż pozwolić, aby wróg przejął umysły Waszych dzieci i zmienił ich świadomość. Tą drogą wróg jest w stanie zaburzyć ich seksualność i tożsamość płciową. Zadbajcie o Waszą bliskość, przekażcie im piękno i siłę naszej kultury, wskażcie im cele życia wyższe, niż dobrostan i samorealizacja. Wiedza z niniejszego poradnika będzie Wam przydatna.
- Należy się przygotować na ewentualne przejęcie polskiego systemu oświaty przez Europejski Obszar Edukacyjny. Wówczas nasze podstawy programowe zostaną całkowicie zmienione i zastąpione przez wzorce unijne. Już teraz nie pozbywajcie się podręczników i przygotujcie się, że przydatnej wiedzy będziecie musieli nauczyć Wasze dzieci poza oficjalnym systemem edukacji. Inaczej zostaną one pozbawione większości szans życiowych.
- Uważajcie na wszelkiego typu wymiany dzieci i młodzieży, szczególnie międzynarodowe. Coraz częściej jest tam obecna wroga indoktrynacja, docelowo wszystkie wymiany młodzieżowe mają służyć do zmiany sposobu myślenia i zachowania młodych ludzi. Na razie delikatnie jest wprowadzana wielokulturowość i Zrównoważony Rozwój, czyli klimatyzm. W najbliższym czasie dołączy gender i tęczowość pod pozorem rozwoju własnej osobowości i samopoznania. W nadchodzącej przyszłości wymiany tego rodzaju będą służyły praniu mózgów dzieci i młodzieży, aby uformować z nich armię unijnych janczarów.
- Zanim Wasze dziecko pójdzie do szkoły, musicie mu narzucić poczucie obowiązku – na początku w drobnych sprawach – sprzątanie, pomoc rodzicom, obowiązki domowe. W trakcie szkoły podstawowej dziecko powinno przyjąć obowiązek, narzucany z zewnątrz jako swój własny imperatyw moralny. Dotyczy to oczywiście obowiązków słusznych. Gdy dziecko wejdzie w szkołę ponadpodstawową, zmieni się Wasza relacja. Nie będziecie już mieli wpływu stanowiącego, a doradczy. Wasze dziecko wejdzie w świat, i on będzie je kształtował. Jeśli wcześniej nie wychowaliście dziecka, to potem macie już niewielkie szanse.
- Unikajcie rozwodów, bo wtedy dzieci przeżywają dramat, są bardziej podatne na niszczący wpływ antykultury i zostają wystawione na działania „specjalistów". Większość problemów psychicznych dzieci zaczyna się od niezgody rodziców.
- Unikajcie konfliktów małżeńskich, rozwiązujcie je sami ze sobą, nie angażujcie systemów. Nie bądźcie egoistami, Waszym najważniejszym zadaniem jest zadbać o dobre wychowanie Waszych dzieci. Nawet, jeśli będziecie dawali im wszystko, zapewniali dodatkowe zajęcia, wyjazdy, atrakcje, gadżety, ale nie będzie między Wami – mężem i żoną miłości – zniszczycie własne dzieci.
- Wrogowie narodów chcą wkroczyć między Was – męża i żonę, skłócić i nastawić przeciwko sobie. Tak samo chcą wejść między Wasze dzieci i Was. Chcą przejąć wpływ na umysły dzieci, zbuntować je i nastawić przeciwko Wam. Wrogowie chcą sprawić, aby żona bardziej ufała „specjalistom", niż mężowi, aby dzieci bardziej ufały mediom, niż rodzicom. Każda niezgoda między wami zostanie

wykorzystana, aby Wasz dom – twierdza Waszego progu upadła, aby wdarł się tam duch niezgody i skłócił obrońców.

- Budujcie swoje własne lokalne struktury społeczne, niezależne od władzy i oficjalnych systemów. Współpracujcie z lokalnymi przedsiębiorcami, handlowcami, rzemieślnikami, rolnikami, lekarzami itp. Budujcie równoległe społeczeństwo, aby w razie kolejnej pandemii lub czegoś gorszego mieć lepsze możliwości przetrwania.
- Kwestia wiary jest bardzo ważna. Dziś większość ludzi na Zachodzie w nic nie wierzy. W Polsce proces apostazji także przyspiesza. Ma to dwie główne przyczyny – ze strony ludzi i ze strony Kościoła. Przyczyna po stronie ludzi na tym polega, że oni świadomie odrzucają wiarę przodków i tradycje narodu. Myślą, że będą lepsi, nowocześniejsi, fajniejsi, a nade wszystko – że będą mogli grzeszyć bezkarnie i nie nazywać tego grzechem, lecz zaspokajaniem potrzeb. Przekonania te wzmacniane są potężnym atakiem ze strony mediów, antykultury masowej, celebrytów i polityków, wymierzonym bezpośrednio w Kościół i wiarę, a pośrednio w narody. Ze strony Kościoła przyczyna apostazji na tym polega, że od Soboru Watykańskiego II w jego struktury na wszystkich szczeblach przeniknęli agenci wroga. Większość z Was zostało wychowana na posoborowej nauce Kościoła, która została zmieniona i sfałszowana. Kościół dziś nie walczy z prawdziwym złem, tylko przymila się do globalistów. Wy jednak nie powinniście tracić wiary ani pozbawiać jej Wasze dzieci. Nie popełniajcie częstego dziś błędu i nie pozbawiajcie ich sakramentów, niezależnie od tego, co na ten temat mówią wszystkie media. Waszym jako rodziców obowiązkiem jest Wasze dzieci wychować w jedynej prawdziwej wierze, a jest nią wiara katolicka. Nic nie zwolni Was z tego obowiązku, nawet, jeśli ksiądz czy biskup Wam się nie podoba. To, co robi dziś hierarchia nie może się podobać żadnemu uczciwemu człowiekowi. Jednak Kościołem jesteście Wy i Wasze ochrzczone dzieci, a waszym obowiązkiem jest samemu w nim wytrwać, rozwijać swoją wiarę i wzmacniać wiarę Waszych dzieci. Wiara ta wymaga używania rozumu i rozwijania cnót moralnych, a to są najlepsze kompetencje do życia, jakie istnieją. Szukajcie dobrych katolickich poradników i podręczników wychowania, najlepiej tych przedwojennych. Szukajcie kapłanów, wiernych katolickiej tradycji, nie takich, którzy są fajni, ale głoszących prawdę o Chrystusie i człowieku. Jeśli zadbacie o wiarę Waszych dzieci i dobrą naukę katolicką dla nich, wrogowie narodów nie dadzą rady ich zdebilizować.
- Pilnujcie dzieci, żeby ich nie ukradziono. Współczesna kradzież dzieci wygląda inaczej, jest innowacyjna i wykorzystuje najnowsze technologie informatyczne, które dajecie dzieciom do rąk. Rodzice zwykle nie zauważają, gdy ich dzieci są pomału wykradane. Ciałem wciąż są tam, gdzie były, ale umysłem wciągane są w inny wrogi świat, barwny i atrakcyjny jako uśmiechnięty truciciel. Złodziejom umysłów chodzi o zniszczenie narodów, a rodziny są celem pośrednim. Głównym celem kradzieży jest zatrzymanie reprodukcji narodów. Dlatego złodzieje umysłów poprzez antykulturę masową i rady psychomagów działają tak, aby Wasi synowie stali się mentalnymi eunuchami, a Wasze córki – mentalnymi prostytutkami. Widzialnym skutkiem tych działań są zaburzenia tożsamości – w obszarze płci i seksualności. Spójrzcie na nastoletnie dzieci Waszych znajomych i krewnych. Chrońcie dzieci przed atakiem wroga.
- Instytucje, na które możecie liczyć: Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły, Ruch Ochrony Szkoły, Nauczyciele dla Wolności, Instytut Ordo Iuris.

Powyższe rady i wskazówki są jedynie doraźnym sposobem na uniknięcie zagrożeń i przetrwanie. To nie rozwiązuje głównego problemu, jakim są przyczyny tego stanu. Przyczyną jest niesuwerenność państwa polskiego i jego zależność od instytucji ponadnarodowych: Unii Europejskiej, ONZ i globalnej finansjery. Jest to również główną przyczyną zepsucia umysłów Polaków, ogłupienia, degeneracji moralnej, odejścia

od wiary i skłócenia narodu. Niszczenie polskiej szkoły i umysłów Polaków jest dziełem ponadnarodowych sił, wrogich wszystkim narodom. Polska nie musi temu ulegać, polskie władze mogłyby być suwerenne, gdyby zechciały. Jednak od 1989 r. wolą oddawać decyzyjność, dotyczącą polskich spraw w ręce obcych potęg. Ta gotowość wzmacniana jest wielkimi funduszami, jakimi dysponują te organizacje. Potomkowie Lecha nie mogą dziś liczyć na to, że skorumpowane władze, złożone z nikczemników zrobią coś dobrego dla narodu i państwa. Przeciwnie – ludzie ze świeczników zrobią wszystko, czego oczekują ich sponsorzy - nasi wrogowie, nawet, jeśli będzie to depopulacja.

Wyjście z tej sytuacji będzie zależało od tego, jak wychowacie i nauczycie Wasze dzieci, drodzy polscy rodzice. Postępujcie z nimi tak, aby wasze córki i synowie nie byli sługami obcych potęg, lecz by odbudowali i utrzymali naszą Twierdzę Kulturową, aby byli dojrzali, założyli silne i trwałe rodziny, odtworzyli dumny naród, odbudowali silne państwo, przekazali naszą kulturę swoim dzieciom. Nawet, jeśli będzie to oznaczało walkę i bój śmiertelny. To bowiem życie, które nam proponują nasi wrogowie, dziś jest przyjemne i beztroskie, zasilane socjalem i debilizacją w mediach. Już niebawem jednak będzie ono się zmieniać, tak, że stanie się gorsze od śmierci. Euroglobalna władza chce się dobrać do Waszych rodzin, rozbić Wasze małżeństwa, odebrać Wam dzieci, i obciążyć Was kosztami tego systemu. Przynajmniej do czasu, bo następnie przyjdzie kolej na odebranie majątku, własności, dochodów, nieruchomości. Na Wasze miejsce już zostali przeznaczeni różnokulturowi przybysze, ponieważ docelowo białej Europy nie ma być wcale. Chyba, że postawicie się Wy, polscy rodzice, i Wasze dzieci, których wychowacie na świadomych, twardych, dzielnych, pracowitych Polaków.

Przed Wami i Waszymi dziećmi stoi zadanie wielkie i rozciągają się możliwości dotąd nieznane. Na Waszych oczach upada nie tylko Europa Zachodnia, ale w ogóle świat atlantycki, od stu lat zarządzany niepodzielnie przez Anglosasów. Nasza Ojczyzna będzie miała szansę odzyskać suwerenność, a nasz naród wreszcie po 400 latach może odbudować swoje znaczenie. Możemy sięgnąć jeszcze wyżej - po potęgę, władzę i bogactwo. A to zależy głównie od tego, czy będzie się chciało Wam i Waszym dzieciom podjąć to wyzwanie.

Bartosz Kopczyński

Towarzystwo Wiedzy Społecznej

Lipiec 2024 r.